

Jacek Smykał:
Powinniśmy dzisiaj
traktować covid
podobnie
jak grypę

str. 2



Wadim Tyszkiewicz:
Nowe porozumienie
paradyskie to ewidentna
wyborcza zagrywka

str. 6-7



Kolarze przełajowi
rządzili w Drzonkowie.
Kilkoro naszych
zawodników
zajęło miejsca
na podium

str. 12



NASZA LUBUSKA

nr 41 (79)
15-21 grudnia 2023
ISSN 2720-1783

przejdź na naszą stronę

REGION

www.naszalubuska.pl

lci-lubuskie.pl

fb.com/lubuskiecentruminformacyjne

HALA WIDOWISKOWO-SPORTOWA ARENA GORZÓW OTWARTA

Mimo niezbyt dobrego czasu na realizację inwestycji, udało się. Hala widowiskowo-sportowa Arena Gorzów otwarta. To największy tego typu obiekt w regionie.

W hali głównej jest 5026 miejsc siedzących, w tym 180 o podwyższonych standardzie i siedem łóż VIP. 1 800 miejsc znajduje się na trybunach mobilnych, które mogą być schowane. Plus całe zaplecze, czyli szatnie dla sportowców, pomieszczenia biurowe i techniczne czy duża sala konferencyjna i podziemny parking. Umowa na budowę hali została podpisana na początku stycznia 2021, a w maju tego samego roku nastąpiło symboliczne wkopanie kamienia węgielnego.

Obiekt z pozwoleniem na użytkowanie został odebrany 31 października tego roku. Opóźnienie wyniosło około 10 miesięcy. Od 10 do 14 stycznia 2024 w hali odbędą się siatkarskie mistrzostwa Europy Wschodniej U-20 z udziałem reprezentacji Azerbejdżanu, Ukrainy, Łotwy, Estonii i oczywiście Polski, a ich zwycięzca awansuje do ME U-20, które na przełomie sierpnia i września odbędą się w Serbii i w Grecji.

więcej na str. 11



W NUMERZE

**Za 10 mln zł wypiękniał
nam park Wolsztyński
we Wschowie**

str. 4

**Nowy blask sali
w Szprotawie. Lubuska
Baza Sportowa działa!**

str. 5

**Przepis na sukces?
Serwuj gościom
lokalne przysmaki!**

str. 8



Będzie czwarty etap obwodnicy Drezdenka! str. 3



**WIADUKT ZAMKNIĘTY.
PRZEJAZD PRZEZ ZIELONĄ
GÓRĘ TO DRAMAT**

str. 5

28.12.2023



VS

**NEWCASTLE
EAGLES
BASKETBALL**



**OGLĄDAJ
TRANSMISJE MECZU NA
FACEBOOKU
LUBUSKIEGO CENTRUM
INFORMACYJNEGO**

NASZ KOMENTARZ

Humbug
po lubusku

No i zjechali. W duchowej rzecz jasna atmosferze. W większości ci, których się spodziewano. Do Paradyża na konferencję pod pretekstem walki o dalszy byt regionu przyjechali tłumnie radni prezydenckiego klubu Janusza Kubickiego, Samorządowego Lubuskiego i ci, którzy – jak Tomasz Jaskuła, starosta sulciński – zabłądli w wyborach parlamentarnych liczbą głosów. Niektórzy przyjechali z ciekawości, inni, by mieć na koncie ładne selfie z hasłami walki o tzw. katalog lubuskich spraw. Jakoś owe katalogi stały się bardzo popularnym medialnym hasłem, nawet w protezie polskiego rządu na dwa tygodnie. Jedną z naukowych teorii na temat korekty liczby województw dr. Łukasza Zaborowskiego była świetnym pretekstem do dyskusji o temacie, którego nie ma. Nikt bowiem nad likwidacją województwa nie pracuje. Tym bardziej teraz, gdy z ministerstw znikają ludzie PiS i dokumenty.

Za to kto w glorii chwały okrzyknięty zostanie obrońcą regionu? „Trzej muszkietierowie z PiS”, jak to się dało słyszeć w samorządowych i parlamentarnych kuluarach.

Organizatorzy liczą na taki efekt i pewnie z takim hasłem idą do wiosennych wyborów samorządowych.

Dziennikarze na usługach wypuścili newsa w świat, portale się rozpięły, jest temat. Czy to montaż bloku na sejmik?

Problemy i wyzwania są. Trzeba przyznać.

Jednak ci, którzy teraz podnoszą larum w sprawie wydłużania się regionu, powinni ręką w rękę współpracować z regionem lubuskim nad strategią rozwoju czy szkolnictwa. Krzyczą, że Lubuskie dostaje mało środków z Unii Europejskiej, a jednocześnie zarzucają finansowanie inwestycji z tych źródeł w regionie, mówiąc, że województwo powinno korzystać ze środków centralnych.

Nikt jakoś nie grzmiał aż w takim wymiarze, że wpływ podatków samorządów są coraz niższe po PiS-owskiej reformie, że nie ma kilku milionów na kardiochirurgię czy że odrzucono wnioski na szynobus z rządowej kasy. Że trzeba łamać kręgosłupy, by wysłać dane Poczcie Polskiej przy wyborach kopertowych, bo strumieniem płynęły pieniądze, które należało przyjąć z wdzięcznością.

Był kartonowy apel, był historyczny podpis, była fotka. Poszło.

Na koniec kotlet schabowy popijany kompotem i się rozjechali. Czytając portale i oglądając Facebooki.

Katarzyna Kozińska

”

**BUDŻET WOJEWÓDZTWA
JEST JUŻ PRAWIE GOTOWY.
BĘDIEMY GO PRZYJMOWAĆ
18 GRUDNIA**



**Mirosław
Marcinkiewicz**

wiceprzewodniczący
lubuskiego sejmiku

w rozmowie
z Lubuskim Centrum
Informacyjnym

Powinniśmy dzisiaj traktować **covid** podobnie jak **grypę**

Rozmowa z dr. Jackiem Smykałem, kierownikiem Klinicznego Oddziału Zakaźnego Szpitala Uniwersyteckiego w Zielonej Górze.

Mówi się w ostatnim czasie, że covid znów przybrał na sile, szczególnie w Europie. Faktycznie u nas też to widać?

Widzimy w ostatnim czasie, po ostatnich tygodniach, kiedy liczba przyjęć do oddziału zakaźnego się bardzo zwiększyła, że możemy jasno stwierdzić, iż liczba zachorowań dramatycznie rośnie. My mamy obraz z pewnej pozycji, z pozycji lekarzy szpitalnych, natomiast nie wiemy, co się dzieje w POZ, gdzie na pewno też jest dużo zakażonych pacjentów. Nie znamy jednak całkowitej skali, bo badań się praktycznie nie robi.

Testowanie nadal pozostaje najważniejsze w kwestii odpowiedniej reakcji na zakażenie? Testy nie są już przecież powszechne. Tak naprawdę jedyną opcją jest testowanie w przychodni, u lekarza rodzinnego. Ewentualnie na własny koszt.

Tak, w POZ robi się takie badania, bo z POZ mamy kierowanych pacjentów, robimy też badania w szpitalu. Jednak liczba osób zarażonych jest teraz nieprzewidywalna. Nie wiem, czy w Zielonej Górze choruje 1000 czy 2000 mieszkańców. My wiemy tylko, ile mamy osób hospitalizowanych. Jeżeli mamy na dzień dzisiejszy 15 osób starszych, powyżej 80. roku życia, to wiemy, że jest problem, bo wiemy też, że te osoby mają wiele innych chorób i jest ryzyko nawet śmierci.

Jesteśmy już na tym etapie wiedzy na temat covidu, że możemy porównywać go z gripą? Wśród naukowców nie ma w tej kwestii jednoznaczności.



Dr Jacek Smykała: Liczba zachorowań dramatycznie rośnie

Musimy to w tej chwili traktować jak gripę, na którą mamy szczepienia i tak samo będzie z covidem, że pewna grupa ludzi będzie musiała się szczepić. Prawdą jest, że będą zachorowania, ciężkie zachorowania, że młodzież choruje łżej... Powikłania po grypie i covidzie są bardzo podobne. To nie jest tak, że covid jest bardziej groźny. To znaczy jest groźny, ale dla tych grup, które mają różne przewlekłe choroby. Te osoby będą musiały być szczególnie szczepione w tym nowym programie szczepień.

Jak w takim razie w dzisiejszych realiach, gdzie podkreśla się, że pandemia się skończyła, a największe zagrożenie minęło, osoby najbardziej narażone powinny zadbać o siebie?

Musi być samokontrola. Nie idźmy w środowisko, gdzie są osoby chore. Uważam, że jeżeli idziemy gdzieś do sklepu, to powinniśmy założyć maseczkę, jeżeli chodzi o osoby starsze,

bez wątpienia. Tak samo w miejscu publicznym, gdzie może być osoba zakażona, jak markety czy galerie handlowe. Sami musimy to kontrolować. Powinniśmy uświadamiać osoby starsze albo takie, dla których zakażenie może być groźne, że w pewnych środowiskach, skupiskach ludzi, powinni nosić maseczkę.

W zeszłym roku poza covidem mieliśmy również ciężką przeprawę z wirusem grypy czy RSV. Teraz może być podobnie?

Tak, oczywiście. Nasza odporność po pandemii i lockdownach spadła, więc społeczeństwo bardziej choruje. Poza tym niektóre osoby nie były w ogóle szczepione. To dla nas jest bardzo dziwne, że są nadal ludzie, którzy nie dotarli nigdy do punktu szczepień, bo np. nie miał ich kto zawieźć... Takie różne historie słyszymy przy przyjmowaniu na oddział pacjentów z covidem.

Na sam covid jesteśmy już bardziej odporni niż w 2020 roku? Ile może trwać proces przejścia do takiej odporności stadnej na te wirusy?

Tak, jesteśmy bardziej odporni na covid, ale niestety mutacje tego wirusa są bardzo częste. Teraz nie wiemy, czego się spodziewać w następnym roku czy za dwa lata. To jest najtrudniejsze. Dopóki się większość społeczeństwa nie zaszczepi i nie będzie pewnej dyscypliny w kwestii szczepień, trudno mówić o zbudowaniu odporności stadnej.

Adrian Stokłosa
ad.stoklosa@lubuskie.pl

URZĘDNICY DOMAGAJĄ SIĘ PODWYŻEK

Pracownicy Urzędu Miasta Gorzowa Wlkp. chcą wzrostu pensji o 1000 zł brutto, niezależnie od stanowiska. – Skoro mamy być konkurencyjni na rynku pracy i przyciągać młodych pracowników, musimy mieć czym – mówią związkowcy. Władze Gorzowa odpowiadają, że gdyby chcieli spełnić postulaty, chodziłoby nawet o 30 mln zł.

Przypomnijmy, że w marcu 2023 szeregowi urzędnicy dostali 500 zł brutto podwyżki, osoby na stanowiskach kierowniczych 700 zł brutto, a dyrektorzy po 1000 zł brutto. To jednak nie satysfakcjonuje pracowników. Poruszyli ten temat na listopadowej sesji rady miasta.

– Dowiedzieliśmy się, że od stycznia 2024 są zaplanowane podwyżki dla wszystkich pracowników magistratu, niezależnie od stanowiska. Kiedy chcieliśmy dowiedzieć się, jakie to stawki, nie uzyskaliśmy odpowiedzi na nasze pytania. Usłyszeliśmy, że dowiemy się o kwocie podwyżki od prezydenta dopiero 15 stycznia. Za-

stanawiające jest, dlaczego miasto ukrywa tę informację przed pracownikami. Zastanawiamy się, jakie są stawki i czy to będzie żenująca podwyżka. W przypadku wzrostu wynagrodzenia o 300 zł brutto, kiedy ktoś jest chory i nie ma go w pracy, ta kwota jest jeszcze mniejsza. Dlatego chcielibyśmy wiedzieć, czy podwyżki zrekomensują niekorzystne zmiany, jakie są w naszym kraju zapowiadane. Uważamy, że pracownicy magistratu powinni dostać podwyżkę w kwocie minimum 1000 zł brutto, aby pensje były konkurencyjne z innymi miejscami pracy – apelował Tomasz Rusin (na zdjęciu), wiceprzewodniczący NSZZ Solidarność w urzędzie miasta.



Pracowników magistratu i jednostek podległych jest... – Mówimy o grupie ponad 2,5 tys. osób, co przy podwyżce po 1000 zł brutto daje kwotę 30 mln zł więcej, którą musielibyśmy zabezpieczyć w budżecie miasta. Będziemy o tym rozmawiać, ale musimy brać pod uwagę realia – odpowiada prezydent Jacek Wójcicki.

Katarzyna Kozińska

Umowa podpisana. Będzie czwarty etap OBWODNICY DREZDENKA!

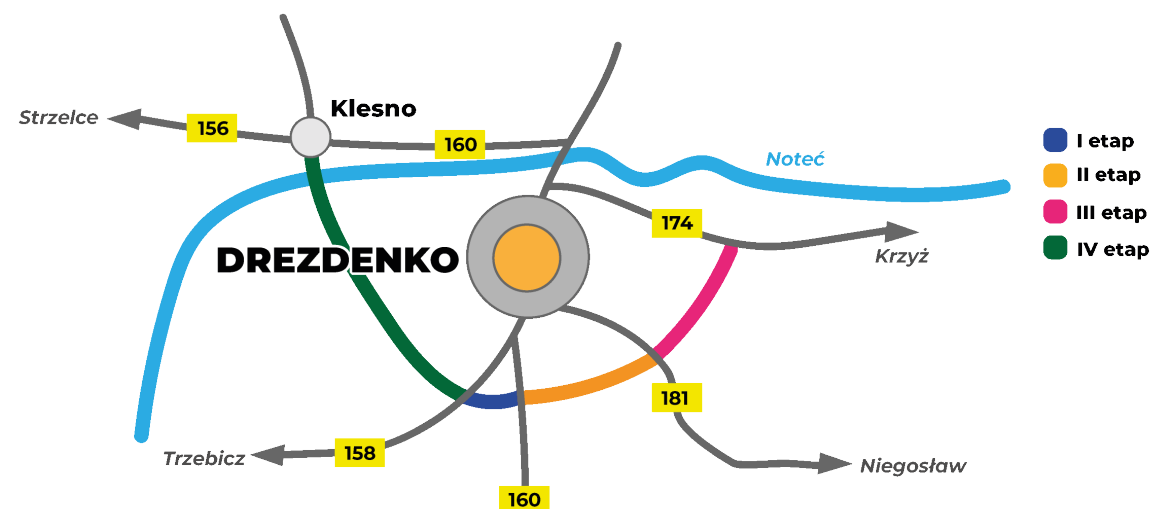
To najbardziej wyczekiwany projekt przez mieszkańców powiatu strzelecko-drezdeneckiego. IV etap obwodnicy odciąży Drezdenko z ruchu tranzytowego. Wykonawca to firma Budimex. Koszt inwestycji – około 120 mln zł.

– To spełnienie naszych marzeń na mikołajki – mówi Jolanta Con, społeczniczka z Drezdenka, która zbierała podpisy pod petycją mieszkańców w tej sprawie. – Ten etap obwodnicy uratuje miasto przed jego degradacją.

Umowę na wykonanie zadania podpisali: Paweł Tonder, dyrektor Zarządu Dróg Wojewódzkich, a także Łukasz Janowski, dyrektor rejonu firmy Budimex.

Łatwo nie było

Marszałek Marcin Jabłoński przypomniał początki starań o realizację inwestycji. – Zaczęło się od zebrania kilku tysięcy podpisów mieszkańców gminy Drezdenko. Mówię o etapie, kiedy ta inwestycja, marzenie lokalnej społeczności, zaczęło nabierać realnych kształtów. Widzieliśmy determinację, jaką spotyka się niezbyt często w sprawach lokalnych. W Drezdenku lokalni społecznicy od długiego czasu z wielką wiarą i niezłomnością zabiegali o to, aby doprowadzić do przeforsowania tego bardzo trudnego projektu. Dlatego to tyle trwało, bo wiedzieliśmy, że to prawdopodobnie jedno z najdroższych rozwiązań komunikacyjnych wokół miasta powiatowego i że będą się z tym wiązać ogromne koszty. To wsparcie, „ciśnienie” ludzi, którzy unaocznili nam, jak bardzo ważne jest to dla ich komfortu życia, poczucia bezpieczeństwa, chęci planowania swojej przyszłości w Drezdenku i jego okolicach, sprawiło, że szu-



Tak będzie przebiegała obwodnica Drezdenka. IV etap inwestycji jest największym wyzwaniem

kaliśmy wszelkich sposobów, by przystąpić do realizacji kolejnego etapu tego ciągu komunikacyjnego – wyjaśnił marszałek Jabłoński.

W budżecie województwa wygospodarowano na inwestycję ponad 51 mln zł. Część wsparcia to dotacja z gminy Drezdenko (8 mln zł) i pieniądze z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg (ponad 59 mln zł).

– Dzięki temu mogliśmy przystąpić do planowania, opracowania potrzebnych dokumentów, a na końcu rozpocząć procedurę przetargową, która szczęśliwie się skończyła. Udało się otrzymać ofertę, która jest dla nas satysfakcjonująca. Mam nadzieję, że uda się doprowadzić to przedsięwzięcie do szczęśliwego końca – powie-

dział marszałek Jabłoński. – Bardzo dziękuję wszystkim, którzy wzięli udział w długim, skomplikowanym procesie zabiegania o realizację budowy tego etapu obwodnicy Drezdenka.

Czas realizacji inwestycji to 34 miesiące

Odciążyć miasto

– Ta inwestycja jest niemal jak tlen dla północy województwa – stwierdził Sławomir Kotylak, dyrektor Departamentu Infrastruktury i Komunikacji UMWL. – Rozwiązuje wiele problemów komunikacyjnych nie tylko w mieście, ale i w całym regionie. Należy tylko się cieszyć i liczyć na to, że bez zbędnej zwłoki, bez przeszkód

w terenie firmie Budimex uda się zrealizować inwestycję w harmonogramie założonym w umowie. Tylko przyklasnąć wszystkim zaangażowanym w ten proces.

Czas realizacji inwestycji to 34 miesiące. – Do zadania są oddelegowani świetni inżynierowie, świetni menadżerowie, mamy zespoły pracowników fizycznych. Myślę, że zrealizujemy zadanie w terminie i w odpowiedniej jakości. Myślę, że państwo zaangażowani w projekt się nie zawiodą. Budimex kończy ten temat tak, jak inwestor tego oczekuje – powiedział Dyrektor Janowski.

W imieniu mieszkańców Drezdenka za doprowadzenie sprawy do pomyślnego końca podziękował radny Adam Kołwzan:

– Pojutrze mikołajki, marzenia się spełniają. Dziękujemy bardzo!

Oprócz wybudowania prawie 3,5 km drogi prace obejmą budowę wiaduktu kolejowego i mostu nad Notecią o długości 345 m.

Posłowie dziękują

Do podziękowań dla społeczników i samorządu województwa przyłączyli się posłowie: Krystyna Sibińska i Waldemar Sługocki.

– Myślę, że to dobry czas dla Ziemi Lubuskiej, że powstanie kolejna ważna droga na północy naszego regionu. Myślę, że po doświadczeniach związanych z budową mostu w Miłsku wszystkie pozostałe inwestycje to tylko duża przyjemność – powiedział poseł Sługocki.

– Cieszę się podwójnie. Pierwszym powód jest taki, że jako budowlanka cieszę mnie każdą inwestycją, a taka inwestycja, ciekawa ze względów projektowych i wykonawczych, cieszę jeszcze bardziej. Zaręczam przedstawicielom firmy, że będziecie mieli tylu społecznych inspektorów nadzoru, ilu na żadnej innej budowie nie było. To jest właśnie drugi powód, który przysparza mi wiele radości – to, że zaczęło się od wielkiego zrywu społecznego. 5 tysięcy podpisów, które zostały zebrane w czasie pandemii, pokazało, jak wielka jest potrzeba tej inwestycji. Społecznicy i radni gminy Drezdenko byli motorami przedsięwzięcia – dodała posłanka Sibińska.

Aleksandra Pietruszewska
a.pietruszewska@lubuskie.pl

Rozmowa z Pawłem Tonderem, dyrektorem Zarządu Dróg Wojewódzkich w Zielonej Górze

IV etap obwodnicy Drezdenka jest chyba najbardziej wyczekiwany przez mieszkańców powiatu strzelecko-drezdeneckiego. Dlaczego?

Ma wyprowadzić ruch tranzytowy z Drezdenka na kierunku północ-południe. Wcześniej zrealizowaliśmy I i II etap, one rozwiązały część problemów, ale nie rozwiązały tego najważniejszego, czyli odciążenia miasta. Nie ma tam żadnej drogi krajowej, która ten tranzyt mogłaby przejąć, i cały transport odbywa się przez drogi wojewódzkie.

Dlaczego ten etap jest tak trudny i drogi?

Przebiega po dziewiczym terenie. Zaczynamy koło skrzyżowania dróg wojewódzkich 160 i 156 w okolicach miejscowości Klesno – tam będzie wybudowane rondo.

Skrzyżowanie będzie wyniesione około 7 metrów. To jest spowodowane bliskością torów kolejowych – to pierwsza przeszkoda, którą musimy obejść wiaduktem. Zaraz za torami mamy Notec i teren zalewowy, i Starą Notec. Tam będzie most o długości prawie 350 metrów. Dla porównania – Miłsko to 380 metrów. Później w terenie dziewiczym idziemy sporym nasypem, bo po drodze mamy przejazdy gospodarcze i przejścia dla zwierząt. Cały nasyp, ze względu na teren i geologię, jest wykonywany w technologii zbrojonej, czyli będzie zawinięty w specjalne materace, które mają stabilizować ten nasyp. Włączamy się w rondo na drodze wojewódzkiej 158, gdzie zaczęliśmy I etap, i to scali tę obwodnicę.

Co z III etapem?

Ma przyznane dofinansowanie, ale na tę chwilę jest odłożony w czasie. Do 2030 roku jest czas, żeby zrealizować tę inwestycję, więc jeszcze nic straconego.

Jakie jeszcze ważne inwestycje czekają nas w tym roku?

Obwodnica Nowej Soli jest w realizacji, III etap. Ani harmonogram, ani termin nie są zagrożone, więc w przyszłym roku na pewno skończymy tę inwestycję. W tym roku kończymy rozbudowę drogi wojewódzkiej 295 w Miłodnicy oraz obwodnicę Kosieczyna, Chlastawy i Podmokli Wielkich. Szykujemy się do nowej perspektywy unijnej. Chcemy złożyć pięć inwestycji w pierwszym naborze na prawie 200 mln złotych. Cztery są związane z rozbudowami/przebu-

dowami dróg wojewódzkich 160, 278, 137 i 315. Chcemy także rozpocząć proces związany z budową II etapu obwodnicy Sławy.

Co z mniejszymi zadaniami?

Mamy duży temat na drodze wojewódzkiej 157 w Gościmcu, będziemy budować most nad Notecią wraz z dojazdami. Szykujemy się tak, żeby z początkiem roku ogłosić przetarg i zrealizować inwestycję. Udało się pozyskać 10 mln dofinansowania na mniejsze zadania związane z poprawą bezpieczeństwa niechronionych uczestników ruchu. Złożyliśmy wniosek na 12 zadań polegających na budowie chodników, ścieżek rowerowych. Przetargi ogłosimy z początkiem roku. Jest pula również na poprawę bezpieczeństwa i odnowy dywanikowe.

Katarzyna Kozińska

Park Wolsztyński zachwyci nawet zimą

Wschowa zyskała 20 ha niezwykle atrakcyjnych terenów wypoczynkowych. Za 10 mln zł zrewitalizowano park Wolsztyński. – Mamy już za sobą etap rzeczy elementarnych, jak drogi czy kanalizacja. Czas na coś dla ducha, dla rodzin, dla zdrowia – podkreśla marszałek Marcin Jabłoński.

Być może śnieżna zima to nie-typowy czas na chwalenie się parkiem, ale tak szeroko zakrojoną inwestycją (i tak wyczekiwaną przez mieszkańców) trudno się nie pochwalić. 4 grudnia we Wschowie miał miejsce briefing z okazji zakończenia rewitalizacji parku Wolsztyńskiego. Meta-morfoza 20 ha na północy miasta kosztowała 10 mln zł. 4 mln to środki z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego, przyznane w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego – Lubuskie 2020.

Burmistrz Konrad Antkowiak podkreśla, że na ulotce wyborczej sprzed pięciu lat rewitalizacja parku była jedną z jego obietnic.

– To był teren przez wiele lat zaniedbany. Wychowałem się 100, może 200 metrów stąd i pamiętam park, kiedy był w okresie swojej świetności – mówi Antkowiak.

Burmistrz przekonuje, że w parku znalazła się tak szeroka paleta atrakcji, że każdy z mieszkańców, a także turystów, znajdzie coś dla siebie. – Osobiście cieszę się z single tracku, czyli trasy rowerowej z przeszkodami – mówi. – Mamy tor biegowy o długości prawie dwóch kilometrów, oznaczeniami postępu. Mamy ogród



Briefing z okazji zakończenia rewitalizacji parku Wolsztyńskiego we Wschowie miał miejsce 4 grudnia

sensorycznym, linowy, plac zabaw, miejsce do grillowania.

– Żywię głęboką nadzieję, że wiosną, gdy park się zazieleni, będzie miejscem, gdzie wschowanie będą się bardzo często spotykać – dodaje.

Istotną rzecz zauważa z kolei marszałek Marcin Jabłoński. – Mamy XXI wiek, więc mamy już za sobą etap rzeczy elementarnych, komunalnych, jak drogi czy kanalizacja. Ale oprócz tego potrzebujemy również czegoś dla ducha, oferty dla rodzin, dla dzie-

ci. Dla zdrowia – mówi. – Chodzi o to, by spędzić czas w miejscu pięknym, bezpiecznym, któremu przywrócono dawny blask.

Jak podkreśla marszałek Jabłoński, dobrze się dzieje, że samorządowcy próbują równoważyć wszystkie te wysiłki. – Wszystko po to, by mieszkańcy czuli się dobrze w swojej małej ojczyźnie, by wiązali z tym miejscem swoje losy, by myśleli o swoich dzieciach w taki sposób, by zostały w miejscu, z którego pochodzą. Mamy kłopoty z demografią, z depopula-

cją, więc musimy oferować coraz więcej. A Lubuskie to region piękny, zdrowy, turystycznie ciekawy i stwarzający wielkie możliwości bezpiecznego, szczęśliwego życia.

Poseł Waldemar Sługocki zauważa z kolei, że wschowski park to kolejna w ostatnim czasie oddana do użytku inwestycja, której powstanie nie byłoby możliwe, gdyby nie środki unijne: – Niedawno spotykaliśmy się w nowym skrzydle hospicjum, dziś w parku. Oba te miejsca są wyjątkowe i ważne społecznie.

– Miałem przyjemność gościć tu, gdy projekt się rozpoczynał. Widzieliśmy wówczas kawałek nieuporządkowanego, powiem wprost – brzydkiego lasu. Dziś mamy piękne ścieżki, miejsca do odpoczynku zarówno dla osób, które lubią posiedzieć, jak i tych, które aktywnie spędzają czas – mówi poseł Sługocki. – Myślę, że to miejsce będzie wychodzić naprzeciw mieszkańcom Wschowy, którzy mają bardzo zróżnicowane pasje. A to wszystko za sprawą pieniędzy europejskich. Ta inwestycja pokazuje, że Unia jest wszechobecna, że zmienia nasze życie w różnych jego obszarach. Dobrze, że skończył się czas, gdy rządzący zohydzali nam wszystkim Unię Europejską, bo ona robi naprawdę wiele dobrego dla nas wszystkich.

Filip Pobihuszka
f.pobihuszka@lubuskie.pl

obejrzyj video



Kompromis po lubusku

Osiem par pociągów Kolei Dolnośląskich, cztery pary Polregio – tak będzie wyglądała obsługa połączenia z Zielonej Góry do Wrocławia. To rozwiązanie, które województwo lubuskie akceptowało już... w sierpniu.

24 sierpnia Arkadiusz Mieczysławski, zastępca dyrektora Departamentu Infrastruktury i Komunikacji Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubuskiego, poinformował Urząd Marszałkowski Województwa Dolnośląskiego, że Lubuskie akceptuje czwarty wariant organizacji przewozów na trasie Wrocław – Zielona Góra (jeden z pięciu, który został omówiony 16 sierpnia na spotkaniu roboczym).

To rozwiązanie zakładało, że Polregio obsłuży cztery pary pociągów relacji Zielona Góra Gł. – Wrocław Gł., a pozostałe osiem par pociągów (z 12 obsługujących trasę) będzie w gestii Kolei Dolnośląskich, których właścicielem jest województwo dolnośląskie.

Lubuskie podkreśliło w piśmie, że czwarty wariant zapewni również efektywne wykorzystanie taboru. Cztery pary pociągów zostałyby bowiem obsługiwane dwoma pojazdami, przy czym Zakład Lubuski Polregio zaproponował wykorzystanie ED78 (popularny Impuls), natomiast Zakład Dolnośląski pojazd EN57AL. – To powinno całkowicie wyeliminować obecne przypadki kierowania na tę trasę taboru niezmierzającego – zaznaczyliśmy.

Ustalenia te potwierdził także Adam Pawlik, prezes Polregio, w trakcie spotkania, a następnie konferencji prasowej w Zielonej Górze. – Zaproponowaliśmy, aby Koleje Dolnośląskie przejęły osiem par pociągów na połączeniu, a cztery pary pociągów

utrzymać dla Polregio. Takie porozumienie zostało między nami wypracowane na spotkaniach, ale nigdy pisemnie – cały czas rozmowy odbywały się w sposób ustny. Reprezentujemy poważne instytucje i jeżeli dokonujemy takich ustaleń, to powinny być one realizowane – potwierdził prezes Pawlik 20 listopada na spotkaniu, na które był również zaproszony marszałek dolnośląski Cezary Przybylski.

Mimo że taka forma współpracy pomiędzy organizatorami przewozów istnieje na innych międzyregionalnych liniach kolejowych, urząd marszałkowski z Dolnego Śląska twierdził, że w tym przypadku rozliczenie realizacji połączenia może być problematyczne. Dlatego województwo dolnośląskie długo nie zgadzało się na porozumienie w tej formie, chcąc całkowicie przejąć obsługę połączenia na bardzo dochodowej dla przewoźników „Nadodrzanca”.

Kompromis wypracowano dopiero 4 grudnia na Konwencji Marszałków w Jakuszycach. Ustalono, że województwo dolnośląskie będzie organizatorem dla ośmiu par połączeń na trasie Wrocław – Zielona Góra (realizowanych przez Koleje Dolnośląskie), a województwo lubuskie dla czterech par na tej samej trasie: Zielona Góra – Wrocław (realizowanych przez Polregio). Czyli nastąpił powrót do lubuskiej propozycji z sierpnia.

Paweł Kozłowski

KOMENTARZ

Kłamstwo ma krótkie nogi



Mimo faktów i konkretnych dokumentów, które je potwierdzają, „Gazeta Lubuska” wciąż próbuje przekonać swoich ostatnich Czytelników, że porozumienie zawarte w Jakuszycach to negocjacyjna porażka samorządu województwa lubuskiego. By tym samym zdeprecjonować w oczach opinii publicznej marszałka województwa lubuskiego.

– Jabłoński, aby zachować twarz, nie miał wyjścia (...) Innego wyjścia, niż przyjęcie wcześniejszej propozycji Kolei Dolnośląskich, nie miał – wciska kit autor tekstu w GL, choć fakty w dokumentach wskazują na zupełnie coś innego.

– Na Konwencji Marszałków zgodził się na wszystko, co wcześniej zostało wypracowane w negocjacjach pomiędzy spółką Polregio a władzami Dolnego Śląska – pisze dalej funkcjonariusz GL, popełniając przy okazji dziennikarskie seppuku, bo tym samym przyznał, że negocjacje cały czas były prowadzone.

O tym że województwo lubuskie czeka na ustalenia pomiędzy Dolnym Śląskiem i Polregio, komunikowaliśmy niejednym razem, także włączając się w te rozmowy. Tymczasem gazeta dla swoich celów utrzymywała, że unikamy kontaktów i nie chcemy negocjować...

Po raz kolejny okazało się, że kłamstwo ma krótkie nogi. A marszałek Jabłoński ma jedną twarz i nie musi przybierać różnych póz. W przeciwieństwie do redaktora naczelnego „Gazety Lubuskiej”, który będąc jednocześnie naczelnym „Gazety Wrocławskiej” w temacie kolei broni racji Dolnego Śląska (gdzie rządzi koalicja Bezpartyjnych Samorządowców i PiS), a atakuje Lubuskie (gdzie rządzi opozycja do PiS).

Paweł Kozłowski

Wiadukt zamknięty do świąt. Konstrukcja grozi **katastrofą**

Wiadukt na ul. Zjednoczenia w Zielonej Górze będzie zamknięty dla ruchu co najmniej do 24 grudnia. Naprawy wymaga jeden z filarów, który grozi katastrofą budowlaną. To fatalna wiadomość dla kierowców, którzy od kilkunastu dni tkwią w wielkich korkach.

Wiadukt zamknięto 3 grudnia, ponieważ policja bardzo poważnie potraktowała zgłoszenie o pęknięciu konstrukcji, które zdaniem miasta miało być jedynie szczeliną dylatacyjną. Mimo wszystko magistrat zlecił badania, które wykonał prof. Adam Wyskokowski z Uniwersytetu Zielonogórskiego. Nad stanem konstrukcji naukowiec czuwa od kilku lat. Po oględzinach stwierdził, że rozejście na wiadukcie to w istocie szczelina dylatacyjna, a jej parametry mieszczą się w normie. Jednocześnie zalecał założenie specjalnych blach na jezdni, mających chronić pojazdy przed uszkodzeniem.

Przy okazji ekspertyzy sprawdzili pozostałe części budowli i wyniki przeglądu okazały się szokujące. Jeden z filarów wiaduktu jest poważnie zniszczony! Trzeba go wzmocnić za sprawą specjalnie zaprojektowanego kielicha żelbetowego. To swego rodzaju opaska, która obejmie zdegradowaną podporę. „W zależności od terminu zakończenia robót i po koniecznym okresie związania betonu przewiduje się oddanie obiektu do ponownego użytku 24 lub 27 grudnia” – czytamy na oficjalnym koncie Urzędu Miasta Zielona Góra w mediach społecznościowych.

Przejazd przez miasto to jest dramat

W takiej sytuacji trudno będzie o świąteczny nastrój wśród zielonogórskich kierowców. Ci od kilkunastu dni tkwią w ogromnych korkach, związanych z wyłączeniem z ruchu jednej z kluczowych miejskich dróg. Szczególnie mocno odczuwają to mieszkańcy Przylepu i Czarkowa, bo do centrum miasta muszą teraz przebiegać ul. Batorego, która nawet przy otwartym wiadukcie była mocno zakorkowana. Znacznie większy ruch widać także na innych ulicach w pobliżu wiaduktu, np. Herberta.

– Jedna droga została wyłączona z



ruchu i co się dzieje, nie muszę mówić. Kierowcy mają „przyjemność” stania w korkach przez przynajmniej kilkadziesiąt minut. Także tego doświadczyłem. Przejechanie przez miasto to jest dramat – komentuje radny Tomasz Nesterowicz, mieszkaniec Przylepu.

„Przewiduje się oddanie obiektu do ponownego użytku 24 lub 27 grudnia”

Wiadukt na ul. Zjednoczenia w drodze do centrum można objechać na kilka sposobów. Najbliższą opcją jest ul. Batorego, a nieco dalszą ul. Sulechowska. Alternatywę stanowi również al. Wojska Polskiego.

Czy można było tego uniknąć?

Władze miasta przekonują, że wiadukt co parę miesięcy jest poddawany kompleksowemu przeglądowi, ale krytyczne uwagi do obecnej sytuacji płyną z wielu stron. Ma je m.in. radny Janusz Rewers z PO. – Jakies proble-

my mogą pojawić się w każdym przypadku, ale doprowadzono do tego, że kluczowy wiadukt jest niezdolny do użytku. Nie przewidziano tego. To ewidentne czyjeś niedopatrzenie – uważa.

W tym momencie warto na chwilę wrócić wspomnieniami do grudnia 2022. Wtedy wiadukt na ul. Zjednoczenia również był przez moment zamknięty w związku ze zgłoszeniem pęknięcia konstrukcji, ale po oględzinach stwierdzono, że dylatacja nie stanowi zagrożenia i samochody osobowe dość szybko wróciły na drogę.

Dodajmy, że trwa budowa zupełnie nowej, wschodniej nitki wiaduktu na ul. Zjednoczenia. Aktualnie wykonawca zmagają się z rozbiórką starej konstrukcji. W jej miejsce postawionych zostanie 16 przęseł o długości ponad 338 m. Nad inwestycją czuwa firma Nowak-Mosty. Na realizację zadania przedsiębiorstwo dostało 18 miesięcy.

Dariusz Nowak
d.nowak@lubuskie.pl

Nowy blask sali w Szprotawie. Lubuska Baza Sportowa działa!

– Ten program okazał się strzałem w dziesiątkę – komentuje wicemarszałek Łukasz Porycki. Dzięki wsparciu województwa szprotawska młodzież w końcu może odbywać zajęcia w komfortowych warunkach.

Ponad 575 tys. zł kosztowała modernizacja sali gimnastycznej przy Zespole Szkół Technicznych i Branżowych w Szprotawie. 325 tys. zł wyłożył powiat żagański, pozostałe ćwierć miliona to wsparcie z budżetu województwa lubuskiego w ramach programu Lubuska Baza Sportowa.

– Bardzo się cieszę, razem z uczniami i nauczycielami, że ten remont już się zakończył. Oczywiście sala ma swoje mankamenty, bo nie ma trybun, nie możemy tu urządzić jakiegoś dużego widowiska sportowego. To typowa sala do przeprowadzania lekcji wuefu. Ale tak naprawdę głównie to jest nam potrzebne na co dzień – komentuje dyrektor Andrzej Skawiński.

Jak podkreśla, remont sali to nie tylko to, co widać na pierwszy rzut oka, czyli odmalowane ściany i wycyklinowana podłoga. – Został ocieplony sufit, mamy nową wentylację, została założona fotowoltaika, nowe oświetlenie – wylicza. – Prezentuje się zupełnie inaczej niż jeszcze niedawno.

W podobnym tonie remont komentuje starosta żagański Henryk Janowicz, który przyznał, że wcześniej sala była w opłakanym, wręcz przerażającym stanie. – To jest mienie poradzieckie. Widziałem, w jakich warunkach młodzież miała tu zajęcia. Zaczęliśmy szukać środków i znaleźliśmy, wykorzystując pomoc urzędu marszałkowskiego – opowiada.

– Młodzież naprawdę musi mieć komfortowe warunki do nauki, a nauczyciele do pracy. A popołudniami mogą się tu odbywać tańce, turnieje, gry zespołowe. To wszystko jest dla nas. I w tym miejscu pokłon dla poprzedniego i obecnego zarządu województwa – dodaje Janowicz.



Sala to spadek poradziecki. Po remoncie warunki niesamowicie się poprawiły

Starosta podkreślał pół żartem, pół serio, że pierwsza kwota dofinansowania (150 tys. zł) była niezadowalająca, więc zażądał więcej. – I znalazła się ta dodatkowa stówka. Macie dobrego mediatora – żartował podczas wystąpienia.

Wicemarszałek Porycki, który reprezentował Lubuskie podczas oficjalnego oddania sali do użytku, podkreśla, że inwestowanie w sport i młodzież to czysta radość: – Zwłaszcza że gminy i powiaty tak chętnie korzystają z Lubuskiej Bazy Sportowej. Ten program okazał się strzałem w dziesiątkę! Dzięki niemu takie obiekty, jak ten Szprotawie, zyskują nowy blask.

A na potwierdzenie swoich słów o tym, że samorządy chętnie sięgają po dofinansowanie, dodaje: – Naprzeciwko przy liceum powstaje piękna hala, ale też 60-metrowa bieżnia. I to też jest w ramach Lubuskiej Bazy Sportowej. Bardzo się cieszę, że w Szprotawie, jak i całym powiecie żagańskim, stawiają na sport.

Filip Pobihuszka



FOT. SZPITAL UNIWERSYTECKI W ZIELONEJ GÓRZE/FB

SZPITAL DOSTAŁ SPRZĘT ZA PONAD MILION. TAK POMAGA WOŚP

Dzięki zbiórce WOŚP do Zakładu Diagnostyki Laboratoryjnej Szpitala Uniwersyteckiego w Zielonej Górze trafiły dwa ważne urządzenia. Są warte ponad 1 mln zł.

Jedno z urządzeń nazywa się analizator maldi biotyper. Jak wyjaśnia Izabela Dolińska, kierownik Pracowni Badań Mikrobiologicznych Szpitala Uniwersyteckiego w Zielonej Górze, przeznaczony jest do szybkiej identyfikacji bakterii i grzybów oraz przyspiesza ją o dobę w porównaniu do urządzenia, które lecznica miała do tej pory. Teraz wynik uzyskiwany jest od razu, nie trzeba więc czekać 24 godzin.

Natomiast drugi aparat to panelowy genetyczny analizator (na zdjęciu prezentuje go technik analityki medycznej Elżbieta Zajac). Na czym polega jego działanie? Bezpośrednio z materiału klinicznego może wykrywać materiał genetyczny wielu patogenów naraz. Określa przy tym mechanizmy oporności.

Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy po raz kolejny zasiłowała nasz szpital. Dziękujemy! – zielonogórska lecznica nie kryje radości.

źródło: Szpital Uniwersytecki w Zielonej Górze

WOJEWÓDZTWO LUBUSKIE

Nowa umowa paradyska to, według oficjalnych zapewnień, próba ratowania Lubuskiego przed rzekomym rozbiorem. – Temat zastępczy, nadużycie, robienie polityki – tak inicjatywę prezydentów Zielonej Góry, Gorzowa i Nowej Soli skomentowały władze województwa i lubuscy parlamentarzyści.

Na kilka dni przed konferencją ochrzczo-
ną jako nowe porozumienie paradyskie
swoje zdanie na ten temat wyrazili parla-
mentarzyści współtworzący Lubuski Ze-
spół Parlamentarny oraz reprezentacja
władz województwa w osobach marszałka
Marcina Jabłońskiego i członka zarządu
Grzegorza Potęgi. Obie grupy otwarcie za-
powiedziały, że z zaproszenia wystosowa-
nego przez trzech lubuskich prezydentów
nie skorzystają, a całą inicjatywę uznały za
wyjątkowo dętą, za którą nie stoi troska o
region, a czysto polityczna zagrywka.

Rozpoznanie przed budowaniem list

Marszałek Jabłoński mówił wprost o
próbie pewnego rodzaju nadużycia i „wyko-
rzystania pięknej historii mitu założyciel-
skiego naszego regionu”. – Wtedy wszystkie
siły polityczne zadecydowały, że niezależny,
samorządny region to jest klucz do dobre-
go rozwoju tej części naszego kraju. Wtedy
udało się porozumieć, ale dzisiaj próbują
się odwoływać do czegoś, do czego nie mają
absolutnie prawa – komentował, podkre-
ślając, że w całym przedsięwzięciu od
początku pominięto przedstawicieli sa-
morządu województwa.

– Mamy natomiast wiele nega-
tywnych doświadczeń ze współ-
pracy z częścią tej trójki prezyden-
tów. Dotyczy to próby wyrywania
wręcz środków z budżetu wojewódz-
twa czy środków unijnych w znacz-
nie większej części niż wynikałoby
to z proporcji czy innych ustaleń –
mówił marszałek. – Myślę, że pano-
wie prezydenci mają zamiar zrobienia
rozpoznania, na ile atrakcyjny może
się wydawać samorządowcom ich
pomysł zbudowania list do sejmiku,
by ci najsilniejsi mogli później
forsować swoje żądania kosztem
słabszych.

W podobnym tonie sprawę kome-
ntował Potęga, również wyrażając dużą
nieufność w stosunku do działań trzech
prezydentów. – To jest temat absolutnie za-
stępczy. Po doświadczeniach z bieżącej ka-



– Nikt absolutnie nie mówi o reformie administracyjnej, o likwidacji województw czy powstawaniu nowych – podkreślał Waldemar Sługocki



Tak 25 lat temu ukształtowało się obecne województwo lubuskie

**Marek Cebula, burmistrz
Krosna Odrzańskiego,
prezes Zrzeszenia Gmin
Województwa
Lubuskiego**

Wymiar spotkania para-
dyskiego to dla mnie trochę
ruszenie świętości, jakim
jest umowa, która została w
Paradyżu podpisana w 1998 roku.
Zawsze warto znaleźć jakiś powód, żeby
się spotkać, ale może można było lepiej
wprost powiedzieć, że szukujemy inicjaty-
wy politycznej, by w Sejmiku Wojewódz-
twa Lubuskiego mieć większą reprezen-
tację jako samorządowcy, niż odwoływać
się do historycznego wydarzenia, które
utworzyło nasze województwo. Nie
trzeba było na siłę szukać podstawy do
spotkania. Badanie, które ukazało się we
wrześniu, nagle się odkopuje w grud-
niu czy listopadzie i mówi się, że to jest
takie ważne. W żadnym ministerstwie,
zarówno rządu tymczasowego, dwutygo-
dniewego, wcześniejszego czy następ-
nego, który się kształtuje, nie ma na ten
moment rozpoczętych prac związanych
z nowym podziałem województw. W
związku z tym uważam, że wywoływanie
tego tematu dzisiaj to trochę szukanie
pretekstu. Można było znaleźć jakiś inny,
a może powiedzieć wprost, jaki jest fak-
tyczny cel tego spotkania.



dencji sejmiku wiemy doskonale, że osoby
rekomendowane przez samorządowców,
szczególnie tych dużych miast, zachowują
się niestabilnie, niezależnie od tego, z jakiej
listy wchodzi do sejmiku – mówił. – I tak
naprawdę w pierwszej kolejności nie patrzę
przez pryzmat rozwoju Lubuskiego, tylko
swoich miast. My reprezentujemy zupełnie
inny szczebel samorządu, który funkcjonuje
w określonych ramach prawa i tego przede
wszystkim powinniśmy przestrzegać.

Nikt nie mówi o reformie

Rzekome obawy o rzekomą likwida-
cję województwa lubuskiego wzięły się z
głównie z lektury raportu „Korekta układu
województw – ku równowadze rozwoju”
autorstwa dr. Łukasza Zaborowskiego, wy-
danego przez Instytut Sobieskiego. Raport
ten był wielokrotnie komentowany przez
lokalne media w całym kraju. Co znajduje
się w raporcie – o tym skrótowo w ram-
ce poniżej.

Tymczasem nie należy zapomi-
nać, że całe opracowanie to tylko
propozycja, za którą nie idą absolut-
nie żadne decyzje. Mocno podkre-
ślał to na konferencji prasowej poseł
Waldemar Sługocki, przewodniczący
Lubuskiego Zespołu Parlamentarnego.

– Nikt absolutnie nie mówi o reformie
administracyjnej, o likwidacji województw
czy powstawaniu nowych – komentował.
– Podział administracyjny jest ugruntowa-
ny, a samorządy wojewódzkie doskonale
realizują swoje kompetencje i świetnie od-
grywają rolę w zakresie polityki regional-
nej redystrybucji pieniędzy europejskich.
Amortyzują także różnego rodzaju kryzysy,
jak chociażby polityczny, bo dzięki samorzą-
dom Polska się obroniła przed zamachem
PiS na Polskę.

Inicjatywę prezydentów nazywa niezro-
zumiałą. – Jeżeli panowie chcą bawić się w
politykę, to należy kandydować do sejmiku
lub do Sejmu i tam realizować swoje aspira-
cje – skwitował poseł Sługocki.

Filip Pibihuska
f.pibihuska@lubuskie.pl

CZTERY WARIANTY, CZYLI CO JEST W RAPORCIE ŁUKASZA ZABOROWSKIEGO

Obecny układ województw nie jest wynikiem żadnej
spójnej koncepcji, lecz przypadkową hybrydą – taki zarzut
pojawia się już na wstępie raportu. Zielona Góra i Gorzów
wymieniane są wśród miast, które rangę wojewódzką
utrzymały, w przeciwieństwie do Częstochowy czy Rado-
mia. Autor zarzuca też, że obecne granice administracyjne
przecięły ważne układy aglomeracyjne czy krainy histo-
ryczne. Zarzutem pod adresem „hybrydowości” jest też
nierównowaga powierzchniowa i ludnościowa obecnych
województw.

Zaborowski pisze, że obecny podział wypada dokładnie
pośrodku „buforu” między konkurencyjnymi modelami
prezentowanymi przed reformą. Część środowisk postu-

lowała od 5 do 12 dużych województw, część od 20 do nawet
35 mniejszych. Jednocześnie autor wskazuje, że wojewódz-
twa dwubiegunowe, jak lubuskie i kujawsko-pomorskie, to
największe osiągnięcie ostatniej reformy, bo raport mocno
promuje policentryczność i rozwinięcie idei ustroju dwu-
biegunowego. I widać to w proponowanych wariantach.

Pierwszy, zwany minimalnym, zakłada zmianę nazwy
naszego województwa na śląsko-lubuskie i powiększenie
go o powiat myśliborski (dawniej w woj. gorzowskim).

Drugi wariant, umiarkowany, proponuje już dalej idą-
ce korekty granic i wprowadza nowe województwa, ale z
punktu widzenia Lubuszan zmiany są identyczne jak w wa-
riancie pierwszym.

Wariant trzeci, równoważący, to już rewolucja. Lu-
buskie podzielone zostaje na pół – granica przebiega po

północnych krańcach powiatów świebodzińskiego i kro-
śnieńskiego. Północ trafia do województwa lubusko-po-
morskiego, a Gorzów zachowuje status ośrodka woje-
wódzkiego, tyle że w parze ze Szczecinem. Południe trafia
do woj. dolnośląskiego, największe miasto to Zielona Góra
(Wrocław dostaje osobne województwo), pełniąc funkcje
administracyjne wspólnie z Legnicą oraz parą Świdnica
– Wałbrzych.

Wariant czwarty, makroregionalny, proponuje, jak
wyżej, województwo dolnośląskie z czterema stolicami,
ale powiększone o Wrocław, który nie pełni jednak żadnej
funkcji administracyjnej. Co do północy, Gorzów rządził-
by wspólnie z Koszalinem i Słupskiem w woj. zachodnio-
pomorskim, znacznie powiększonym względem wariantu
trzeciego. Szczecin bez funkcji administracyjnych.

IE ZAGROŻONE? BZDURA!



Prezydenci (od lewej): Jacek Wójcicki, Janusz Kubicki i Jacek Milewski



obejrzyj wideo



O co chodzi „trzem muszkieterom”?

Prezydenci Zielonej Góry, Gorzowa Wlkp. i Nowej Soli straszą likwidacją województwa i jego marginalizacją. I to w historycznym Paradyżu.

Apelem do Lubuszan i władz regionu o współpracę na rzecz „katalogu lubuskich spraw” zakończyło się hucznie ogłaszane spotkanie samorządowców w seminarium duchownym. – Boimy się o los województwa, które nie jest silne i się wyludnia. Nie godzimy się na jego likwidację – mówili prezydenci Zielonej Góry Gorzowa i Nowej Soli. Zorganizowali spotkanie, które nazwali nowym porozumieniem paradyckim. Twierdzą, że „oprogramowanie pod nazwą Lubuskie trzeba zaktualizować”.

Na spotkaniu byli także niektórzy wóldarze lubuskich miast i gmin: starosta sulęciński Tomasz Jaskuła, burmistrz Świebodzina Tomasz Sielicki, starosta świebodziński Zbigniew Szumski, burmistrz Rzepina Sławomir Dudzis, burmistrz Sławy Cezary Sadrakuła, starosta gorzowski Magdalena Pędziwiatr. Byli gorzowscy radni PiS: Tomasz Rafalski i Alicja Burdzińska. Był przewodniczący Rady Miasta Zielona Góra Piotr Barczak i radni z prezydenckiego klubu Zielona Razem. Nie zabrakło radnych sejmikowego klubu Samorządowe Lubuskie.

Pojawili się też sygnatariusze ówczesnego porozumienia paradyckiego: Czesław Fiedorowicz, Andrzej Brachmański, Jolanta Danielak, Elżbieta Płonka, Maciej Jankowski, Maciej Daszkiewicz.

Gdzie sacrum, gdzie profanum?

Klasztor w Paradyżu to symbol wspólnej walki ponad podziałami o Lubuskie pośród 16 nowoutworzonych województw. 13 marca 1998 w Wyższym Seminarium Duchownym Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej miało miejsce podpisanie listu do premiera Jerzego Buzka, zwanego umową paradycką. Parałowali go posłowie i se-

natorowie ówczesnych województw: gorzowskiego i zielonogórskiego. Wynikiem tej zgody było powstanie dzisiejszego województwa lubuskiego.

Bp Tadeusz Lityński mówił o tym, jak w sferze sacrum ważna jest zgoda i pojednanie. – Mam nadzieję, że z tego spotkania pozostanie jakiś konkretny, trwały ślad. W przyszłym roku odbędzie się 900-lecie diecezji – przypomniał.

Fiedorowicz opowiadał głównie o historii walki z propozycją podziału na 12 województw. – Potrafiliśmy się sprzeciwić, że tych województw musi być więcej. To była walka ponad podziałami dla wspólnego dobra – podkreślał. I zaapelował: – Wielu z państwa będzie się ubiegało o mandat w najbliższych wyborach. Zapiszcie się pozytywnie na kartach historii.

ORGANIZATORZY SPOTKANIA:

BOIMY SIĘ O LOS WOJEWÓDZTWA,

KTÓRE NIE JEST SILNE I SIĘ WYLUDNIA

– Niektórzy politycy bagatelizują tę sprawę, ale o reformie administracyjnej kraju mówi się od jakiegoś czasu. Kto mówi, że tak nie jest – kłamie. Padają argumenty o konieczności korekty liczby województw, naukowcy prezentują warianty zmian – przekonywał Janusz Kubicki, prezydent Zielonej Góry.

Podnosił kwestię niskiego poziomu nakładów na innowacje, małych środków unijnych na region. Jednocześnie zarzucił, że środkami z RPO region wykonuje zadania centralne. – Czy dziś jesteśmy silnym regionem? – pytał Kubicki. – Musimy się zastanawiać nad wyzwaniem. Musimy mówić o zagrożeniach. Jeśli ktoś mówi, że ich nie ma, to kłamie. Jeśli nie będziemy temu

przeciwdziałać, to obudzimy się z ręką w nocniku. Demografia jest nieubłagana. Z jej powodu sześć województw będzie niewydolnych. W 2060 roku z miliona Lubuszan będzie nas 760 tysięcy. Mam nadzieję, że stworzymy katalog lubuskich spraw. Przestańmy szukać tego, co nas dzieli. To nie jest inicjatywa przeciwko komuś, tylko w sprawie czegoś. Chcemy przed rządem przedstawiać konkretne tematy. Aby województwo mogło przeżyć.

Oprogramowanie dla regionu

Katalog lubuskich spraw dla północy regionu przedstawił Jacek Wójcicki, prezydent Gorzowa. – Oprogramowanie Lubuskie trzeba zaktualizować. Chodzi o katalog lubuskich spraw w każdej sferze życia. Mamy wielkie zadanie do zrealizowania – mówił. Wrzucił też kamyczek do ogródka urzędu marszałkowskiego. Zarzucił brak poparcia sejmiku dla prorozwojowych inicjatyw przedkładań przez gminy w nowej perspektywie. Według Wójcickiego gros środków ma zostać przekazanych na projekty własne województwa. – Mamy wątpliwości, czy to będą zadania, które będą cieszyć mieszkańców, czy będą poprawiać komfort życia. Współcześnie dwóm parlamentarzystom z Gorzowa Wlkp. Jak przy takiej dysproporcji po wyborach dźwigać brzemień lubuskich spraw? – pytał.

Na koniec wystąpił Jacek Milewski, prezydent Nowej Soli. – Po raz pierwszy jest tak wielka determinacja wszystkich trzech prezydentów w ważnej sprawie dla województwa. Słyszę, że mamy zajmować się swoimi sprawami na swoich podwórkach i gwarantuję, że robimy to 24 godziny na dobę. – zauważył.

Katarzyna Kozińska
k.kozińska@lubuskie.pl

Senator Wadim Tyszkiewicz:

To ewidentna wyborcza zagrywka



Paradyż po 25 latach znów stał się miejscem rozmów o przyszłości naszego województwa?

Miejsce jest wprawdzie symboliczne, ale jednak bardziej wiąże mi się z kościołem, z wiarą i można sobie zadać pytanie: Gdzie jest sacrum, a gdzie profanum? Jeżeli wykorzystuje się takie miejsca do promowania swoich idei, niekoniecznie klarownych i czystych, to mi to nie odpowiada.

Ma pan jakieś wątpliwości, że nie tylko miejsce, ale również czas konferencji nie jest przypadkowy?

Czas jest wyjątkowy, bo zbliżają się wybory samorządowe, więc ktoś próbuje budować jakąś swoją pozycję na strachach. Badania były robione, są robione, będą robione, ale nigdzie się nie spotkałem z dyskusją na temat nowego podziału administracyjnego kraju i likwidacji województw.

Prezydenci powołują się na raport Instytutu Sobieskiego, w którym są propozycje zmian administracyjnych w kraju, gdzie nie ma już województwa lubuskiego.

To, że jacyś naukowcy robią określone badania na zasadzie „co by było, gdyby było”, to jest to na zasadzie dywagowania, co by było, gdybyśmy połączyli, gdyby było mniej, więcej, przesunięte na północ, na południe... Od tego są naukowcy, ale wariantów jest przecież sporo, można wymyślić jeszcze kolejnych pięć i straszyć ludzi. Oczywiście, że trzeba być czujnym, ale nie na tym etapie. Nikt, ale to nikt, dziś w polityce nie rozmawia na temat zmian administracyjnych kraju. Dla mnie to jest ewidentna zagrywka pod wybory, które odbędą się wiosną, i tyle.

Oczywistym jest, że wóldarze Gorzowa, Nowej Soli i Zielonej Góry chcą po prostu budować swoje listy w wyborach do sejmiku?

W ogóle sama idea uczestnictwa w wyborach samorządowych nie jest nowa. Przypomnę, że w roku 2014 tworzyliśmy „Lepsze Lubuskie” i na końcu zostałem na placu boju sam jak palec. Idea była taka, że idziemy razem do wyborów, ale wycofali się Kubicki, Jędrzejczak, Bartczak... Wójcicki wtedy startował na prezydenta Gorzowa i też mógłby się zaangażować. Wówczas przy ogromnym wysiłku i ciężkiej pracy wprowadziliśmy tylko dwóch radnych sejmiku.

Jak widzi pan przyszłość tej inicjatywy? Oni mogliby być realną siłą w wyborach sejmikowych i zagrozić partiom politycznym?

Dzisiaj przy ogromnym zaangażowaniu finansowym dużych miast, przy ogromnej kampanii... Pytanie, za jakie pieniądze i czy to będzie zgodne z prawem, a to już inna sprawa. Wykorzystywanie pozycji i pieniędzy samorządowych do kampanii? Uważam, że to nie wyjdzie, bo większość ludzi ma świadomość, że to jest skok na władzę prezydenta Zielonej Góry, który to wszystko próbuje poukładać pod siebie. Już jedną próbę przejęcia sejmiku podejmował, a to jest kolejna. To Kubicki rozgrywa swoją partię, a reszta ma być pionkami na szachownicy. Mam nadzieję, że moi koledzy samorządowcy nie dadzą się w to wkręcić.

Adrian Stokłosa

#lubuska kultura

Teatr,
filharmonia,
muzeum,
a może biblioteka?

Teatr w Gorzowie Wlkp.

15 grudnia, 10.00, „Piękna i bestia”, 19, 20 grudnia, 9.00 i 11.30, 21 grudnia, 10.00, „Opowieść wigilijna”, 22 grudnia, 16.00 i 18.00, „Jasełka”.

Teatr w Zielonej Górze

15 grudnia, 10.00, 16 grudnia, 16.00, 17 grudnia, 12.00, „Niezwykłe odkrycie papugi” (teatr lalek), 15, 16, 17 grudnia, 19.00, „Balkon Ordona”, 16, 17 grudnia, 16.00, „Sztuka”.

FOT. TEATR W ZIELONEJ GÓRZE



Muzeum Etnograficzne w Ochli

16, 17 grudnia, 10.00, „Idą Święta – jarmark bożonarodzeniowy”, Jak co roku Muzeum Etnograficzne oraz Twój Zielony Targ zapraszają na bożonarodzeniowy jarmark w Ochli. Podczas dwóch dni wystawi się ponad 80 wystawców z rękodziełem, ozdobami i regionalnym jedzeniem, nie zabraknie również stoisk gastronomicznych, które serwować będą ciepłe posiłki. Muzeum przygotowuje również warsztaty dla dzieci. Wiemy również z pewnych źródeł,

Zabytkowy hol jest jak nowy. Konserwatorzy starali się odtworzyć nawet dawne farby

Pamiętacie reklamę jednego z banków, której za tło służyły imponujące, zabytkowe wnętrza? To było opactwo w Żaganiu, a raczej jego wspaniała biblioteka i hol. Ten ostatni jest właśnie po remoncie i wygląda na prawdę rewelacyjnie...

Jak donoszą służby konserwatorskie zakończył się kolejny etap prac konserwatorsko-restauratorskich w holu w żagańskim opactwie. To szczególnie cenne wnętrza ukształtowane w trakcie przebudowy opactwa w XVIII w. Prace malarzkie zlecono Conrademu Młodszemu.



Zespół poklasztorny w Żaganiu to jeden z naszych najcenniejszych zabytków

FOT. LWKZ

Pięknie to wygląda, ale jedna rzecz zwraca uwagę. Kolor, który różni się od tego, do którego przywykliśmy. Aby uzyskać możliwie najbardziej zbliżony do pierwotnego charakter rekonstrukcje i retusze wykonano farbą wapienną wzmocnioną spoiwem kazeinowym. Wykorzystano też jakości pigmenty ziemne oraz proszkowe farby. Powłoki wykonano na spoiwie z żywicy syntetycznej. Oczywiście konserwatorzy sami przygotowywali farby. Słowem, hol wygląda jak nowy, ale 300 lat temu.

Dariusz Chajewski

że na jarmarku pojawi się św. Mikołaj.



Biblioteka w Gorzowie Wlkp.

18 grudnia 2023 r., godz. 17.00, „Esencja Café, czyli życiowe i otwarte rozmowy o końcu i nie tylko...”, 15.30, „Coś z niczego? Nic prostszego!” – Stroiki świąteczne – warsztaty twórcze dla dzieci od siódmego roku życia.

Biblioteka w Zielonej Górze

20 grudnia, 10.00, konwersatorium bibliotekoznawcze – „Poczytaj mi sztuczna inteligencja. O książkach pisanych przez AI”. Wykład poprowadzi: dr Bożena Jaskowska, 16.00, „Z Fredrze przy kawie” – spotkanie dla miłośników i nie tylko, twórczości Aleksandra Fredro, w oparciu o wspólne czytanie wierszy przy akompaniamencie muzycznym.

Filharmonia Zielonogórska

17 grudnia, 17.00, 19.00, Wieczór kołęd. 21 grudnia, 19.00, koncert symfoniczny „Preludium przedświąteczne”,

Przepis na sukces? Serwuj gościom lokalne przysmaki

Rozstrzygnięto kolejną odsłonę konkursu na Ulubionego Producenta Lubuskiego 2023. Wygrali „recydywiści”, bowiem głosujący dwa miejsca na przysłowiowym pudle obsadzili identycznie jak przed rokiem. W sumie na 82 autorów regionalnych przysmaków oddano około 1500 głosów.



Nagrodzeni producenci zyskali cześć i powody do dumy. To była pyszna gala

– W listopadzie minęło dziesięć lat od upieczenia przeze mnie pierwszego bochenka chleba – laureatka trzeciej nagrody, Marcelina Sikorska z piekarni Zdrowy Bochen nie kryła wzruszenia. – A w marcu pięć lat od dnia, gdy zajęłam się tym na większą skalę. To ciężka praca, ale niebawem satysfakcjonująca i to nie tylko za sprawą takich dni, jak ten. Wciąż zbieram doświadczenie również dzięki klientom, którzy coraz liczniej sięgają po moje pieczywo.

Pajda tradycji

Zdrowy Bochen ma już na koncie tytuł ulubionego producenta z 2020 roku. Na przygotowanym z okazji wręczenia nagród stole królowało zatem pieczywo oraz miód. Nic dziwnego, skoro drugie miejsce, podobnie jak przed rokiem, zajęli pszczelarze, Gospodarstwo Pasieczne Laudaccy. Państwo Laudaccy swoją pasiekę prowadzą od dziesięciu lat, wcześniej zawiadywał nią ich ojciec. Pod swoją opieką mają sto rodzin pszczelich. Grzegorz Laudacki mówi, że z tego tytułu cieszy się co najmniej równie bardzo jak przed rokiem, bo świadczy to o tym, że firma trzyma

poziom.

Miód był raczej na deser i to w rozmaitej postaci, chociażby lizaków. Jednak uczestnicy najczęściej do chleba wybierali niezwykle pesto. To było z kolei dzieło Gospodarstwo Malinówka z Drągowiny, które obroniło tytuł ulubionego producenta regionalnego zdobyty przed rokiem. Nawiasem mówiąc, Malinówka to również pszczoły, ale nie tylko miodem gospodarstwo to stoi. Owce, kozy, drób, wypieki... Słowem, jak w prawdziwym gospodarstwie.

Produkty lokalne wyjdą nam z pewnością na zdrowie

– Jestem zaskoczony i dumny, że udało nam się obronić tytuł – mówi Sylwester Świdzki. – Jesteśmy wdzięczni za zorganizowanie tego konkursu, bo służy on popularyzacji efektów naszej pracy. Jeśli będą kolejne edycje, weźmiemy w nich udział.

Były gratulacje, dyplomy, nagrody pieniężne. Sporo mówiono o efektach działania Lubuskiego Centrum Produktu Regionalnego, które promuje lokalne przysmaki i lokalnych twórców, ale również

stara się, aby było ich jak najwięcej.

Dodawanie smaku

– Co znajdzie się z lokalnych produktów na moim świątecznym stole? – zastanawiał się przez chwilę poseł Stanisław Tomczyszyn, który wręczał nagrody laureatom. – Najbliżej mam do Wrzesin, czyli wędliny, ale też sięgam po miody u producentów z okolic Szprotawy. Ja mogę tylko powiedzieć jedno, kupujmy lokalnie.

– Na moim stole z pewnością znajdą się wszelkie lokalne przetwory rybne – uzupełnia wicemarszałek Łukasz Porycki. – Postaram się też o pieczywo lubuskie i wyjątkowo

smakują mi smarowidła z warzyw, i postaram się tym zarazić rodzinę. Na rosnącą popularność produktów regionalnych wpływa świadomość, sam zaczynam czytać etykiety, skład, zanim włożę produkt do koszyka. Po drugie moda. Dziś ekologiczna żywność jest trendy. Skoro jest popyt, pojawia się podaż i ludzie, którzy niedawno coś tam produkowali z myślą o najbliższych, sąsiadach, zaczynają się otwierać na nową formułę.

Dariusz Chajewski



KAMPANIA INFORMACYJNA REGION - NASZA LUBUSKA
WYDAWCA: URZĄD MARSZAŁKOWSKI WOJEWÓDZTWA
LUBUSKIEGO, UL. PODGÓRZA 7, 65-057 ZIELONA GÓRA

BIURO LUBUSKIEGO CENTRUM INFORMACYJNEGO,
TEL. 68 456 55 95, E-MAIL: SEKRETARIAT.LCI@LUBUSKIE.PL,
STRONA INTERNETOWA: NASZALUBUSKA.PL, LCI-LUBUSKIE.PL

ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Michał Iwanowski, Iwona Kusiak, Dariusz Chajewski,
Andrzej Flügel, Małgorzata Gabrys, Szymon Kozica, Katarzyna Kosińska, Dariusz
Nowak, Tomasz Pawłowski, Filip Pobihuska, Adrian Stokłosa, Łukasz Wawer.

● szydło z worka

Michał Iwanowski

Koniec Paragwaju Europy

Upadek pseudorządu Morawieckiego to koniec kabaretowej polityki zagranicznej, której emanacją było San Escobar – fikcyjne państwo ministra Waszczykowski. Ale w polityce nie ma próżni. Świat kpi teraz z Paragwaju, którego minister rolnictwa podpisał umowę z nieistniejącym państwem Kajlasy. Ufff... Nie będziemy już Paragwajem Europy.

Dobór kadr w odchodzących rządach PiS był prosty: mierny, bierny, byle wierny. I łatwowierny. Minister spraw zagranicznych nie musiał nawet umieć liczyć do 195 (bo tyle jest państw na świecie), co niestety skutkowało wpadkami. Takimi jak powołanie się na państwo, którego na mapach świata jeszcze nikt nie widział. Mało kto już dziś pamięta, jak w 2017 r. polski minister spraw zagranicznych Waszczykowski pomylił karaibskie państwo Saint Kitts i Nevis, nazywając je San Escobar. Pomyłka była prawdopodobnie wynikiem skojarzenia z baronem narkotykowym Pablo Escobarem, o którym film wszedł na ekrany w 2017 r., ale bynajmniej nie jest to okolicznością łagodzącą dla ministra. Ministra musiała wówczas tłumaczyć jego rzeczniczka prasowa, by uniknąć dyplomatycznego skandalu.

Mało kto dziś pamięta, jak Jarosław Kaczyński w 2015 r. pomylił Szwecję z Iranem, twierdząc, że „w Szwecji są strefy, gdzie obowiązuje szariat i nie ma tam żadnej kontroli państwa”, wywołując kategoryczne dementi szefa szwedzkiego parlamentu. To zapewne wynik kulturowego wyobcowania prezesa PiS, który przyznał, że czuł się obco kulturowo nawet w Wiedniu 33 lata temu. Swojsko czuł się wyłącznie na Żoliborzu, i to w otoczeniu wianuszków policjantów i ochroniarzy.

W dwutygodniowym pseudorządzie Morawieckiego tekę ministra spraw zagranicznych dostał Szynkowski vel Sęk, który nie musiał umieć liczyć do 231 (bo tyle wynosi większość sejmowa). Tuż przed upadkiem dwutygodniowego pseudorządu, co było oczywiste jak dwa razy dwa, upierał się na antenie Radia Zet, że rząd Morawieckiego dostanie wotum zaufania, bo liczy się wynik głosowania, a nie spekulacje. W tym samym wywiadzie straszył Polaków federalizacją Europy i utratą polskiej państwowości, a jednocześnie zapewniał, że jego koledzy z Węgier są przeciwni zmianom traktatowym. Nie dopowiedział, że w zmianach traktatowych obowiązuje jednogłośnie wszystkich państw członkowskich, a przeciwny jest im rów-

nież Donald Tusk. Gdyby to powiedział, to z jego straszenia wyszłaby błazenada.

Minister pseudorządu Morawieckiego nie musi nawet wiedzieć, kto jest sojusznikiem Polski, a kto wrogiem NATO i Unii Europejskiej. Szynkowski vel Sęk chwalił się swoimi zażyłymi kontaktami z węgierskim ministrem spraw zagranicznych Szijarto, który we wrześniu spotykał się z ministrem Ławrowem, prawą ręką Putina, izolowanego przez cały zachodni świat. Szynkowski vel Sęk powinien był dodać, że to właśnie sojusznicy Putina najgłośniej sprzeciwiają się większej integracji w ramach Unii Europejskiej. Tak jak Morawiecki i spółka.

Mówiąc pół żartem, pół serio, federalizacja Europy powinna być na rękę właśnie niekompetentnym politykom PiS, bo dzięki temu przestaliby mylić Słowację ze Słowenią i – dla ułatwienia – mogliby wszystkich wrzucić do europejskiego worka. Pisowscy ministrowie nie musieliby umieć liczyć do 28 (by tyle jest państw w Unii Europejskiej). Wystarczyłoby, by nauczili się liczyć do jednego, co ułatwiłoby dobór kadr do kolejnych kanapowych pseudorządów, które Morawiecki być może będzie dalej powoływał w swoich posiadłościach przepisanych na żonę.

Czego oczekiwać jednak od premiera i ministrów, skoro sam pisowski prezydent to jeden wielki chodzący lapsus. W kluczowym przemówieniu podczas wizyty Joe Bidena w lutym tego roku polski prezydent powiedział, że „Ukraina nie upadła dzięki bohaterstwu rosyjskich żołnierzy”. I co gorsza – nie poprawił się, tylko dalej perorował z zaciętą miną. Lapsus każdemu może się zdarzyć. Ale nie powinna się zdarzyć sytuacja, w której prezydent ważnego europejskiego kraju daje się podpuścić rosyjskim komikom, podszywającym się pod prezydenta Francji, i rozmawiać z nimi poważnie, jak z Emanuelem Macronem. Być może gdyby prezydent Polski częściej rozmawiał ze swoim francuskim kolegą, to nie dałby się podpuścić Rosjanom.

To wszystko jest już tylko złym wspomnieniem. Dzisiaj świat śmieje się z (odwołanego już) ministra rolnictwa Paragwaju, który przyjął „delegację” nieistniejącego państwa Stany Zjednoczone Kajlasy, a gdy ci przedstawili mu ciekawą propozycję poprawy rolnictwa w Paragwaju, to łatwowierny minister podpisał z nimi umowę międzynarodową.

Na szczęście świat się z nas już nie śmieje. Wprawdzie śmiech to zdrowie, ale co za dużo, to niezdrowo.

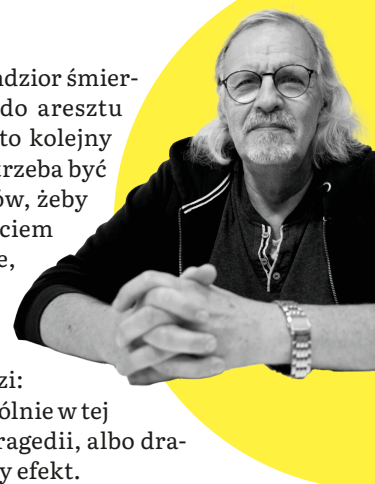


Andrzej Flügel

● zakola i meandry

Coś jest nie tak...

Pan Bogdan, kiedy usłyszał, że uzbrojony bandzior śmiertelnie postrzelił w czasie konwojowania do aresztu dwóch mundurowych, pomyślał sobie, że to kolejny dowód na to, że z naszą policją jest coś nie tak. Nie trzeba być czytelnikiem kryminałów ani fanem dreszczowców, żeby wiedzieć, że człowieka aresztowanego przed skuciem kajdankami najpierw się przeszukuje. Oczywiście, można mnożyć pytania i zacząć na przykład od tego, jak to się stało, że ów bandyta, w jakiś sposób ograniczony kajdankami, zdołał wyjąć broń i postrzelić obu funkcjonariuszy. Są dwie odpowiedzi: albo obezwładniająca rutyna, która czasem, szczególnie w tej robocie, gasi światło ostrzegawcze i prowadzi do tragedii, albo dramatyczne braki w wyszkoleniu, dające taki straszny efekt.



Pan Bogdan uważa, że przez ostatnie osiem lat rządzący wspólnie z szefostwem policji zrobili wszystko, by rozwalić to, co z takim trudem zbudowano po upadku komuny i zmiany milicji w policję. Kiedy już wydawało się, że jesteśmy na dobrej drodze, by – podobnie jak w krajach starej demokracji – obywatele nie widzieli w mundurowych tylko tych, którzy wlepiają mandaty i czepiają się czasem z błahych powodów, przyszedł PiS i postanowił, że służba mundurowa stanie się ich zbrojnym ramieniem.

I mieliśmy obstawy partyjnych spotkań, pilnowanie domu wodza, obstawę z zamykaniem ulic przy miesięcznicach. Do tego agresja wobec protestujących, walenie pałami, bicie kobiet. Nadgorliwość przy ściganiu wszelkich przejawów niezadowolenia z władz, dochodząca aż do absurdu, z zarekwirowaniem kredek dzieciom malującym na chodniku obrazki, które w ocenie patrolu były przeciwko rządzącym. Co najgorsze, te wszystkie zachowania nie dość, że nie spotkały się z jakąś dezaprobatą, to były jeszcze akceptowane przez szefostwo. Wiadomo, że do służb mundurowych może przedostać się jakiś nadgorliwiec, który lubi bić pałą i upokarzać ludzi, ale takich gości się po prostu eliminuje. U nas byli nagradzani i umacniali się w bezkarności.

Tylko kto miał ich powstrzymać? Komendant główny, który odpalił granatnik w gabinecie i stwierdził z wielką dawką wazeliny, że najlepsze, co dostała policja, to pan minister? Wzrosło poczucie bezkarności, zadowolenia z siebie. Do tego upadło szkolenie, poluzowano warunki przyjęcia do tej jakże wymagającej formacji. Efekty mamy, jakie mamy...

● do dechy

Dariusz Chajewski

No i po derbach



Pojawiło się kilka propozycji nowego układu województw w Polsce. Jeden z nich przewiduje zmniejszenie liczby województw do 12, drugi zachowanie 16, a trzeci zwiększa ich liczbę do 22. Ten trzeci, nazwany „równoważącym”, to „dalej idące ograniczenie województw ośrodków metropolitalnych na rzecz wieloośrodkowych województw »pozametropolitalnych«”. O ile pierwsze dwie przymiarki oznaczają zachowanie status quo, o tyle trzecia, rozpatrywana w dwóch wersjach, oznacza powrót do pomysłu rozparcelowania naszego regionu. Wprawdzie obie lubuskie stolice zachowałyby cechy „stołeczności”, ale już w innych województwach – zachodniopomorskim i dolnośląskim.

Nie mam zamiaru lamentować, ani wnikać w gospodarczo-administracyjne skutki takiego przewrotu. Jednak jak przy tym wyglądają nawoływania i wysiłki zmierzające do budowy tożsamości regionalnej. Praktycznie Lubuskie, którego istnienie wiele osób neguje, zarówno ze względów historycznych, jak i geograficznych, w ciągu kilku lat przestanie istnieć. W końcu i tak jego poszczególne części ciężko ku większym ośrodkom.

Krzyżak na drogę – zapewne usłyszymy od zwolenników likwidacji województwa. Gorzów i Zielona Góra pewnie przełkną zmianę bez bólu, w końcu jakimiś tam stolicami pozostaną. Przeboleją nawet koniec żuźlowych derbów. Tutaj możemy sobie mówić o końcu animozji, ale one i tak wyłazą przy każdej okazji. I niestety nie jest to tylko folklor.

Kilka dekad staraliśmy się budować tożsamość regionu opartą nie tyle o geografii i historię, co o ludzi, lepiłmyśmy jedność z rozmaitych puzzli. To ciągle administracyjne mieszanie zaczyna przypominać pokolonialne wyznaczanie granic w Afryce, którego kluczem była linijka. Owszem w przypadku Mazowsza, czy Wielkopolski można sobie kreślić na mapach różne linie i niewiele to, jeżeli mówimy o tożsamości, zmieni. Ale na zachodzie?! I tu mam wrażenie, że nadal jesteśmy Ziemią Odzyskanymi, z którymi do końca nie wiadomo co zrobić...

**czy
wiesz,
że...**



... **16 grudnia 1740** Zielona Góra była pierwszym większym miastem dolnośląskim, do którego wkroczyło wojsko pruskie. Zainicjowało to dwuwiekowy związek miasta z monarchią Hohenzollernów.

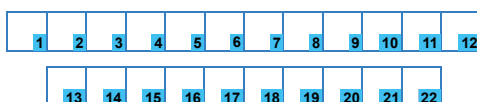
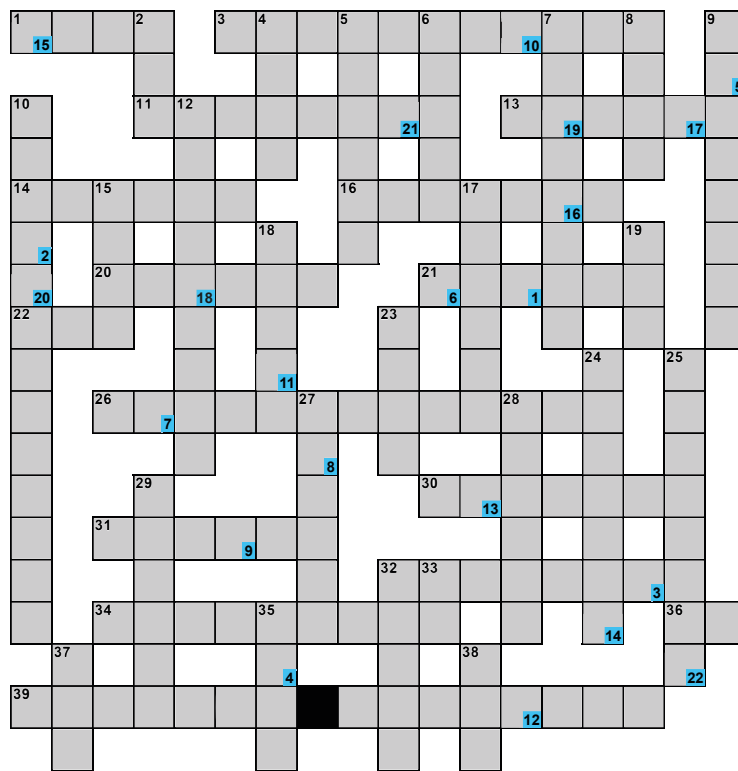


... **19 grudnia 2013** w Zielonej Górze na placu Powstańców Wielkopolskich odsłonięto pomnik Dobosz Powstania Wielkopolskiego. Okazją była 95. rocznica Powstania Wielkopolskiego 1918-1919.

nasza krzyżówka

POZIOMO:

1. Najstarsze drzewo tego gatunku w Polsce rośnie w woj. lubuskim;
3. Nauka o metodach sporządzania map;
11. Opracowanie tekstu książki lub czasopisma;
13. Wystająca poza ścianę część budynku;
14. Może być figowy;
16. Angielska gra podobna do palanta;
20. Słynny wódz Hunów;
21. Zbierane w lubuskich lasach;
22. Gaz jak półwysep;
26. Przekształcenie, zmiana;
30. Obraz dający złudzenie trójwymiarowości;
31. Wiązany do koszuli;
32. Odgrywa ważną rolę w oddychaniu;
34. Wytwórcia cegieł;
36. Niemieckie „tak”;
39. Mezoregion w woj. lubuskim na pograniczu polsko-niemieckim.



Projekt: **Modernizacja i rozbudowa oczyszczalni ścieków w Zbąszynku**
Beneficjent: **Gmina Zbąszynek**
Wartość inwestycji: **25 185 875,47 PLN**
Wsparcie unijne: **9 999 999,94 PLN**
Odwiedź **Zbąszynek (www.zbasynek.pl)**

PIONOWO:

1. Sześć w milionie;
4. Ferency lub Małysz;
5. Pchana na budowie;
6. Potocznie o niepotrzebnych przedmiotach;
7. Polska nagroda muzyczna;
8. Mocny punkt, plus, zaleta;
9. Czwarta era w dziejach Ziemi;
10. Miasto we wschodniej części woj. lubuskiego, nad Krzyckim Rowem;
12. Ogół wyborców;
15. Ciepły na szyję;
17. Piłkarze z Kożuchowa;
18. Głaz narzutowy w okolicach Szprotawy;
19. Rysunek w kamieniu lub metalu;
23. Anglosaska jednostka długości;
24. Dowód zapłaty za towar;
25. Najwyższe góry świata;
27. Podstęp, pułapka;
28. Gary z westernu „W samo południe”;
29. Czarno widział rok 1984;
32. Morski rozbójnik;
33. Egipski bóg Słońca;
35. Pełny w pracy;
37. Napój z owoców;
38. Wymysł, bajka, fantazja.



Fundusze Europejskie dla Lubuskiego



Rzeczpospolita Polska

Dofinansowane przez Unię Europejską



1 z 10, ALE TO LUBUSKIE



Niedawny rekord zdobytych punktów w popularnym teleturnieju odbił się szerokim echem w całym kraju, a zwycięzca z dnia na dzień stał się bohaterem Internetu. Także my na wzór telewizyjnej rywalizacji przygotowaliśmy 10 wszechstronnych pytań dotyczących naszego regionu. Zapraszamy do sprawdzenia swojej wiedzy.

- Kategoria heraldyka.** Biały baranek podtrzymujący chorągiew widnieje w herbie Otnia czy Sulęcina?
- Kategoria turystyka.** W którym lubuskim mieście można spacerować bulwarem Nadwarciańskim?
- Kategoria biologia.** Czy województwo lubuskie charakteryzuje się najwyższą lesistością w Polsce?
- Warzelnia, festiwal filmowy, krasnal to pojęcia związane, z którym lubuskim miastem?
- Kategoria geografia.** Nysa Łużycka to lewostronny czy prawostronny dopływ Odry?
- Kategoria historia.** W którym wieku powstał pałac Lobkowitzów w Żaganiu?
- Kategoria literatura.** „Wendyjska winnica” to cykl powieści, której lubuskiej pisarki?
- Kategoria muzyka.** „Proste” to piosenka z repertuaru Błażeja Króla czy Dawida Kwiatkowskiego?
- Kategoria sport.** W którym lubuskim mieście swoją siedzibę ma klub koszykarski Zastal?
- Na siebie.** Czy Program Fundusze Europejskie dla Lubuskiego przewiduje wsparcie dla odnawialnych źródeł energii?

ODPOWIEDZI:

1. Sulęcina; 2. W Gorzowie Wielkopolskim; 3. Tak; 4. Zielona Góra; 5. Lewostronny; 6. W XVII wieku; 7. Zofii Mąkoszy; 8. Dawida Kwiatkowskiego; 9. W Zielonej Górze; 10. Tak

CO OGLĄDAC? poleca Konrad Paszkowski



ZOSTAW ŚWIAT ZA SOBĄ

reż. Sam Esmail

Nie jest to filmowy debiut Sama Esmaila, twórcy słynnego serialu „Mr. Robot”, ale pierwszy film właśnie po rozgłosie, jaki uzyskał dzięki tej produkcji. O dziwo, nie wchodzi on z nim do kin, a do oferty streamingowej. W wyprodukowanym przez Baracka i Michelle Obamów obrazie reżyser stopniowo odsłania nam apokaliptyczną wizję świata, w której upada on pod wpływem cyberataku, braku prądu i internetu. Pytaniem nie jest nawet dlaczego i po co, tylko jak. Jak z takim końcem świata poradzą sobie dwie rodziny z różnych klas społecznych, zagubione, sfrustrowane i pragnące odpoczynku od szumu miasta. Szumu, za którym zaraz zatęsknią. To wymagający (2,5 h) film, znakomicie zagrany przez Julię Roberts, Ethana Hawka i Mahershala Ali (który wciąż udowodnia, że ma coś do ugrania) i męczący przez nieustanne nerwowe tempo, drażniącą muzykę i zdjęcia, które wywołują paranoję. I to największe zalety obrazu Esmaila. Jego koniec świata, może wydarzyć się choćby zaraz.



1670

twórcy: M. Buchwald, K. Kądziała

Mam osobistą satysfakcję, że obaj twórcy debiutowali na Solanin Film Festiwal, a dzisiaj tworzą serial dla Netfliksa. I to jeszcze jaki serial! Fałszywy serial dokumentalny o złotej erze demokracji szlacheckiej. Znając dokonania obu panów, można spodziewać się absurdu, satyry i groteski godnej mockumentów od Taiki Waititiego. Choć akcja rozgrywa się w roku pańskim 1670, to jest tu masa współczesnych nawiązań, a Bartłomiej Topa w roli szlachcica Jana, który wszystko odziedziczył sam ciężką pracą, jest naprawdę topowy. Oby więcej tak dobrych i odważnych projektów filmowych!



REACHER SI-2

twórca: Nick Santora

Poprzedni sezon był odkupieniem dla wszystkich fanów Reachera, którzy znali go z książek Lee Childa, a nie pasowała im twarz i postura Toma Cruise'a. Na szczęście serial Amazonu przyniósł oczekiwane zmiany i Reacher grany przez Alana Ritchsona to potężny chłop, który chce dobrze i któremu lepiej w drogę nie wchodzić. Scenariusz 2. sezonu oparty został na książce „Elita zabójców”, w której musi znaleźć zabójcę kolegi z elitarnego 110. pułku. Oczywiście zwykłe morderstwo otwiera złożoną i wielowarstwową intrygę, w której Reacher będzie parł do przodu, nie zważając na żadne przeszkody. Pierwszoliogowy serial akcji!

Arena Gorzów otwarta!

4 grudnia prezydent Jacek Wójcicki i prezes „Słowianki” Joanna Kasprzak-Perka zaprosili gości do udziału w technicznym otwarciu hali sportowo-widowskiej Arena Gorzów. Były nawet rzuty piłką do nowiutkich koszy! 9 i 10 grudnia do świętowania w hali miasto zaprosiło mieszkańców.



Techniczne otwarcie Areny Gorzów. Rodziców sukcesu nie brakowało

Budowa hali trwała ponad 34 miesiące. To największy tego typu obiekt w regionie. 5 tys. miejsc siedzących i dodatkowe 2 tys. stojących na płycie, 7 łóż VIP, ponad 400 miejsc parkingowych, 140 kamer monitoringu i największy w regionie ekran na elewacji frontowej.

Technicznego otwarcia dokonało około stu osób. Przedstawiciele miasta, Słowianki, samorządowcy, parlamentarzyści, radni i sportowcy.

Mecz albo koncert

– Są tu dwa ogromne pełnowymiarowe boiska. To nas uprawnia do organizacji mistrzostw na poziomie europejskim. Hala treningowa jest jednocześnie sceną i będzie nam służyła do organizacji widowisk. Ta scena się zamyka i otwiera, jest to pomysł podpatrzony w Pradze. Jest podziemny parking, sportowcy z tego poziomu mogą wejść na płytę boiska, tak samo gwiazdy, które będziemy zapraszać do Gorzowa Wlkp. Z ciekawostek w obiekcie jest bawialnia dla dzieci – mówi Joanna Kasprzak-Perka, prezes Centrum Sportowo-Rehabilitacyjnego Słowianka w Gorzowie Wlkp.

– Mamy w końcu miejsce, gdzie będziemy mogli przez cały rok orga-

nizować imprezy sportowe i kulturalne. Nie było też wcześniej miejsca, gdzie pomieścilibyśmy tyle osób jednocześnie, bo w budynku może się znajdować ponad 5 tysięcy osób. Daje to z kolei możliwości biznesowe na organizację wydarzeń, których w mieście jeszcze nie było – cieszy się prezydent Jacek Wójcicki.

Pierwsza koncepcja zakładała koszty budowy na poziomie 60 mln zł. Miasto na ten cel otrzymało 23 mln zł dofinansowania z ministerstwa sportu i 6 mln z urzędu marszałkowskiego. Ostateczny koszt budowy obiektu to 116 mln zł.

– Kolejny wspaniały obiekt powstał w naszym regionie. Wielofunkcyjna hala będzie służyła nie tylko koszykarzom, ale również piłkarzom ręcznym i siatkarzom. Świetna akustyka to niezapomniane koncerty. Wiemy, że pierwsze bilety już w sprzedaży. Niezmiernie nas cieszy, że już w styczniu mistrzostwa Europy Wschodniej w siatkówce właśnie w tej hali, którą samorząd województwa wsparł dotacją w kwocie 6 mln zł – podkreśla wicemarszałek Łukasz Porycki.

– To nie tylko miejsce wydarzeń sportowych, ale też kulturalnych. Brakowało miejsca, w którym można

by pomieścić tyle osób. Będzie się cieszyła ogromnym zainteresowaniem podczas wydarzeń, które rozstraią Gorzów – mówiła posłanka Krystyna Sibińska.

Województwo lubuskie reprezentowali także: członek zarządu województwa Tadeusz Jędrzejczak i wiceprzewodniczący sejmiku Mirosław Marcinkiewicz.

Będzie się działo!

Pierwszy mecz w hali zostanie rozegrany 16 grudnia o 18.00. Koszykarce AZS AJP Gorzów podejmą KGHM BC Polkowice. Z kolei w styczniu odbędą się mistrzostwa Europy Wschodniej U-20 w siatkówce mężczyzn.

Otwarcie Areny Gorzów z udziałem mieszkańców odbyło się 9 i 10 grudnia. Można było zobaczyć obiekt, obejrzeć występy artystów cyrkowych z formacji Juremix i Ocelot przy akompaniamencie muzyków z Marek Zalewski Band. Zaprezentowali się też: Martyna Cyrko i DJ C-Bool. Koncerty i imprezy towarzyszące odbywały się zarówno w hali, jak i w „zimowym miasteczku” przy obiekcie.

Katarzyna Kozłowska
k.kozlowska@lubuskie.pl

Rozkład jazdy dla kibica

Koszykówka

Ekstraklasa mężczyzn,
21 grudnia: Enea Stelmet
Zastal Zielona Góra – PGE
Spójnia Stargard (17.30).

Siatkówka

I liga, 16 grudnia: Olimpia Sulęcín – MCKiS Jaworzno (17.00).

Biegi

X Gorzowski Bieg Gwiazdkowy (5 km). 16 grudnia, 12.00. Od 10.30 biegi dzieci.

Maciej Lepiato sportowcem roku!

Maciej Lepiato (na zdjęciu) wygrał piątą edycję Plebiscytu Polskiego Komitetu Paraolimpijskiego na Sportowca Roku. W kategorii „organizacja sportowa roku” triumfował Start Gorzów, którego barwy reprezentuje Maciej.

– Pierwsze, co mi się nasuwa na myśl, stojąc tutaj przed państwem, to wspomnienia, jak kilka lat temu leżałem po ciężkiej kontuzji i nieudanej operacji, z zerwanym ścięgnem Achillesa w mojej jedynej zdrowej nodze. Nie spodziewałem się wtedy, że jeszcze takie wspaniałe momenty, jak ten, czekają mnie w przyszłości w mojej przygodzie ze sportem. Chciałem podziękować prezesowi Łukaszowi Szelidzie za to, że wtedy zadzwonił do mnie i powiedział: „Ty musisz być zdrowy, musisz skakać, robimy to, lecimy!”. Prawie rok ciężkiej rehabilitacji i udało się wrócić, udało się zdobyć medal na igrzyskach. W tym roku udało się po raz piąty zostać mistrzem świata w skoku wzwyż – mówił 35-letni Lepiato na gali finałowej w Warszawie.



FOT. MATERIAŁ ONEMULT

Urodził się z końsko-szpotałym zakończeniem lewej kończyny dolnej. Gdy miał dwa miesiące, przeszedł skomplikowaną operację. Lewą stopę ma jednak o kilka centymetrów krótszą. Jest też ubytek masy mięśniowej podudzia i łydki, przedłużone ścięgno Achillesa i zerowy zakres ruchu w stawie skokowym.

Ale to nie przeszkadzało Maciejowi walczyć jak równy z równym ze sportowcami pełnosprawnymi. Na koncie ma choćby dwa brązowe medale halowych mistrzostw Polski seniorów (2013, 2014). Z kolei na igrzyskach paraolimpijskich wywalczył złoto w Londynie (2012) i Rio de Janeiro (2016) oraz brąz w Tokio (2021). Był także paralekkoatletycznym mistrzem świata w latach: 2011, 2013, 2015, 2017 i 2023. To wszystko w skoku wzwyż. Ale sięgnął też po brąz MŚ w skoku w dal (2013). Lepiato może pochwalić się rekordami życiowymi w skoku wzwyż na poziomie 2,22 na stadionie i 2,19 w hali.

oprac. Szymon Kozica

CARINA POSTAWIŁA SIĘ PIASTOWI W PUCHARZE

III-ligowa Carina Gubin dzielnie walczyła z Piastem Gliwice w meczu 1/8 finału piłkarskiego Pucharu Polski. W drugiej połowie odrobiła straty i wyrównała na 2:2. W końcówce jednak mistrz Polski z 2019 roku dołożył trzy gole.

W 20 minucie Piast objął prowadzenie. Stało się to po fatalnym błędzie bramkarza Tymoteusza Seweryna, który źle wybił

piłkę. Rywalom wystarczyły trzy podania i dośrodkowanie, które mocną główką zamknął Grzegorz Tomaszewicz. Siedem minut później było już 0:2. Po dośrodkowaniu z lewej strony Seweryna pokonał niepilnowany Patryk Dzięczek, także głową.

Po przerwie Carina grała bardzo odważnie i trzeba sobie otwarcie powiedzieć, że przez długi czas była po prostu lepsza od Piasta. W 50 minucie dało to efekt w postaci gola kontaktowego, którego autorem był Denis



Matuszewski (na zdjęciu). Uderzył bardzo mądrze – technicznie, precyzyjnie. 14 minut później ten sam zawodnik wyrównał, pokazując, że naprawdę ma snajperski instynkt. Mecz nabierał rumieńców, rosły emocje, ale też apetyty.

Niestety, końcówka należała zdecydowanie do Piasta. W 82 minucie po wrzutce z prawej strony nieobstawiony Michael Ameyaw trafił głową na 2:3. Po pięciu minutach i złej interwencji Seweryna było 2:4, a na listę strzelców wpisał się Ariel Mosór – znów

głową! Wynik spotkania w 90+4 minucie ustalił Michał Chrapek, wykorzystując rzut karny.

– Na początku trochę się przestraszyliśmy Piasta – przyznał Matuszewski przed kamerą Polsatu Sport. – Ale później, z biegiem minut graliśmy swoje. Chcieliśmy grać dużo piłką i to nam wychodziło. Stwarzaliśmy swoje sytuacje, których nie wykorzystaliśmy. Szkoda tego meczu, bo chcieliśmy chociaż do dogrywki doprowadzić.

Szymon Kozica

FOT. LUBUSKIZPN.PL



Wyścig w kolarstwie przełajowym „Lubuskie Warte Zachodu” w Drzonkowie
więcej zdjęć



Kolarze rządzą w Drzonkowie

Ponad 330 zawodników wystartowało w wyścigu w kolarstwie przełajowym „Lubuskie Warte Zachodu” w Drzonkowie.

Zmagania juniorów wygrał Ksawery Adaszak (na zdjęciu) ze Zbąszyńska z Akademii Kolarskiej Bonecki Team. – W sumie chyba od drugiego okrążenia odjechałem. Był to bardzo, bardzo ciężki wyścig.

Do samego końca trzeba było trzymać wysokie tempo, bo za mną jechał Maciek Jarosławski, więc nie było łatwo – przyznał Ksawery. – Na błocie trzeba bardzo mocno trzymać, bo to błoto bardzo mocno trzyma.

W rywalizacji junierek drugie miejsce zajęła Rozalia Dutczak z Trasy Zielona Góra. Na pewno ważna była znajomość trasy, ale co jeszcze zdecydowało o bardzo dobrym występie? – Myślę, że kluczowe były warunki i przyzwyczajenie do błota, którego było dużo na trasie. Ja bardzo lubię takie warunki, bo też ostatnio na zawodach w Laskowicach udało mi się wygrać na błocie właśnie – przypomniała Rozalia.

– Bardzo lubię walczyć na takim błocie, bo wtedy pokazuje się naprawdę swoje siły.

Które fragmenty trasy rozstrzygnęły o kolejności na podium? – Myślę, że głównie techniczne górki. W niektórych miejscach trzeba było zdecydować, czy zejść, czy podjechać, bo wszędzie sekundy można stracić albo zyskać – wskazała Rozalia.

– Na trasie jest wiele trudnych elementów i na jednym, niestety, musiałam zejść. Myślę, że tam dużo straciłam.

W wyścigu młodziczek na drugiej pozycji finiszowała Natalia Jaros z POM Strzelce Krajeńskie. – Jestem bardzo zadowolona z tego miejsca – przyznała Natalia. I porównała trudność trasy z tą na MP. – Na paru górkach było jeszcze ślisko, ale na mistrzostwach Polski było więcej błota. Walka o miejsca pierwsze, drugie i trzecie rozegrała się na agrafkach w drugiej części pętli.

Wśród żaków trzeci był Aleksander Józwa z Trasy Zielona Góra.

Szymon Kozica



Kopytkowanie

Szacunek dla Cariny.
Zastalu, popraw się!



Uczciwie muszę przyznać, że z przyjemnością oglądało mi się mecz Cariny Gubin z Piastem Gliwice w 1/8 finału piłkarskiego Pucharu Polski. Zespół trenera Grzegorza Kopernickiego grał na swoich warunkach. Może i w pierwszych minutach zawodnicy III-ligowca byli nieco zmrożeni i zblokowani w starciu z ekstraklasowcem, ale później prezentowali się nadspodziewanie dobrze, a momentami nawet korzystniej od utytułowanego rywala. Zresztą, zauważył to także Janusz Kudyba, komentujący spotkanie dla Polsatu Sport. Szacunek dla Cariny za to, że przy wyniku 0:2 nie schowała się za podwójną gardą, tylko grała otwarty futbol, a dzięki uporowi i konsekwencji zdołała wyrównać stan pojedynku. Szczegółowo mówiąc, po cichu liczyłem na dogrywkę, może i rzuty karne, ale widocznie tego szczęścia byłoby już zbyt wiele... Mimo wszystko stracone trzy bramki w ostatnich minutach i tak nie zmieniły mojej oceny ekipy z Gubina. Cóż, klasyczny przypadek, kiedy wynik nie odzwierciedla tego, co działo się na boisku.

I jeszcze jedna obserwacja, zdecydowanie mniej pozytywna. Myślałem, że zawodowi komentatorzy telewizyjni solidnie przygotowują się do meczów, zwłaszcza z udziałem takich drużyn, jak Carina, które raczej nie goszczą na ekranie. Tymczasem w Polsacie Sport strzelec dwóch goli Denis Matuszewski w pewnym momencie był Matuszkiewiczem. Na szczęście, komentator w miarę szybko sprostował tę pomyłkę. Później jednak prezesa Andrzeja Iwanickiego nazwał Jerzym Andrzejewskim! Jak połączył kropki, że doszedł do autora „Popiołu i diamentu” – nie wiadomo... Cóż, klasyczny przypadek, kiedy komentarz dziennikarza nie wytrzymuje konfrontacji z rzeczywistością.

W przeciwieństwie do pucharowego spotkania Cariny ostatnio coraz bardziej męczę się, obserwując występy koszykarzy Enei Stelmetu Zastalu Zielona Góra. Wiadomo, oglądać nie przestanę – tak już mam, to pewnie jakiś rodzaj masochizmu. Przy okazji pojedynków z Arką Gdynia i Dzikami Warszawa zostaliśmy jednak (my – kibice) zbyt brutalnie potraktowani przez trenera i koszykarzy. W minionym sezonie regularnie słyszeliśmy o „szkolackich błędach”, teraz jak mantra powtarzany jest slogan „Przed nami bardzo dużo pracy”. I w porządku, żaden sportowiec nie był, nie jest i nie będzie chodzącym ideałem. Przez całą karierę mocno nad sobą pracowali Michael Jordan, Kobe Bryant i wielu innych. Ale naprawdę niełatwo jest oglądać taką niefrasobliwość w końcówkach meczów, jaką Zastal prezentuje nam w grudniu.

Byle do świąt? Nie, nie! Przed Bożym Narodzeniem jeszcze dwa spotkania w ekstraklasie. A dzień przed sylwestrem kolejne. Oby choć trochę poprawiły się nam humory na koniec roku!

Szymon Kozica

MEM NA
OSTATNIEJ STRONIE

TROCHĘ TA PRZEPROWADZKA Z BRUKSELI

TRWAŁA

PRZEPROWADZKA



ALE PO 8 LATACH JESTEM JUŻ NA MIEJSCU